Nr. 294. Lwów — Wtorek dnia 25 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy słać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . 60 h.

Dziś: Boże Narodzenie — Spirydyona
Jutro: św. Szczepana M. — Ewstrachia

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 57
Zachód „ „ 4 m. 3

Długość dnia godzin 8 minut 8
Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya Przeglądu.

Skandale berlińskie.

Zaledwie się skończył proces bankiera Sternberga, skazanego na trzyletnie więzienie za czyny niezmiernie sprośne, ukrywane przez dyrektora policyi Meerscheidta-Hullessema i sędziego śledczego, którzy za to poszli pod sąd, aliści wykryto prawdziwą panamę w berlińskim finansowym świecie. Kiedy przed paru laty odsłonięto u nas znane nadużycia bankowe, prasa pruska dowodziła, że stać się one mogły tylko w kraju polskim i pod zarządem polskim. O wiele słuszniej możnaby teraz zwrócić ten zarzut pod adresem Prusaków i ich państwowej administracyi, albowiem o przeniewierstwa są posądzeni nietylko komisarze rządowi, ale nawet dostojnicy dworscy, między którymi jest bardzo skompromitowany marszałek dworu cesarzowej baron Mirbach, prezes związku protestanckiego którego zadaniem było lutrzenie Wielkopolski. My jednak nie przenosimy niegodziwości tych osób na cały naród pruski, ani nawet nie rzucamy cienia na administracyę państwową, chociaż ona niezawodne nie spełniała swego obowiązku kontroli. Odrazu zbankrutował pruski bank hipoteczny, którego fundusze roztrwonił w sposób niegodziwy dyrektor Sanden, przyjaciel i wspólnik barona Mirbacha. Okazało się, że dyrektorowie kilku innych akcyjnych instytucyj — między innemi banku gruntowego i tak zwanych banków szpilhagenowskich — prowadzili nieczyste spekulacye wspólnie z dyrekcyą banku hipotecznego, naruszyli fundusze nietylko swych akcyonaryuszy, ale nawet depozyta, cały kapitał związku protestanckiego, ulokowany przez barona Mirbacha na rachunku bieżącym i podobno znaczną część osobistego majątku cesarza W tę sprawę zamieszana jest także firma bankierska cesarzowej „Anhalt i Wagener“. Wogóle pozory są takie, że niegodziwości przeniewierców dla tego długo były ukrywane, iż ci bankierowie mieli wspólników na dworze i że baron Mirbach ratował tych brudnych spekulantów funduszami związku protestanckiego. Może to tylko plotka, w każdym jednak razie baron Mirbach źle się dworowi przysłużył zabiegami o tytuł tajnego radzcy i szlachectwo dla dyrektora Sandena właśnie wtedy, gdy akcyonaryusze banku hipotecznego już spostrzegli jakieś nadużycia i dla wykrycia ich wybrali komisyę. Widoczne poparcie, okazywane Sandenowi przez wysokich dygnitarzy państwowych i dworskich, tytuł ekscelencyi, który niebawem miał być mu dany, przyjaźń, okazywana mu przez Mirbacha — to wszystko tak wpłynęło na komisyę, wybraną przez akcyonaryuszy, że badania jej były nader powierzchowne i choć trwały kilka miesięcy, nie dały rezultatu. A tymczasem nadszedł krach i akcyonaryusze właściciele listów zastawnych, a może i depozytaryusze stracili prawie wszystko. Bank hipoteczny dawał zwykle 13% dywidendy i wówczas prawie niepodobna było dostać jego akcyj; jednak w roku przeszłym wypłacił akcyonaryuszom już tylko $6\frac{1}{2}$%, co stworzyło kwotę 1.846.290 marek. Daje to pojęcie o akcyjnym kapitale, którym ten bank rozporządzał. Po zniżce dywidendy do połowy akcyonaryusze wybrali komisyę rewizyjną, o której wspomnieliśmy wyżej, akcye zaś spadły do 132 marek. Dziś one stoją 41 mr. Jeszcze gorzej jest z bankiem gruntowym, którego akcye ze 127 marek spadły na 5 marek. Czteroprocentowe listy zastawne banku hipotecznego, notowane niedawno po 100—101, spadły po pierwszych głuchych pogłoskach o nadużyciach na $75\frac{1}{2}$, a teraz stoją 39 marek.

Niepodobna jeszcze dokładnie ocenić rozmiarów klęski, więc też panika na giełdzie berlińskiej jest ogromna. Przeniewierczy bankierowie znajdują się w więzieniu, baron Mirbach musiał usunąć się od dworu, śledztwo jest dopiero wdrożone. Zanim ono się skończy, potrwa stagnacya, która wpłynie i na inne giełdy.

Sprawa o Otranto.

Część Adryatyku, zamknięta z jednej strony włoskim cyplem, zwanym Apulią, z drugiej zaś skalistymi brzegami tureckiej Albanii, tworzy morską cieśninę Otranto, której szerokość wynosi mniej więcej 80 kilometrów. Kto posiada tę miejscowość, a ma dobrą flotę, ten jest panem całego Adryatyku, co oczywiście jest równie ważne dla Włoch, jak dla Austryi. Słaba na morzu Turcya nie przedstawia dla tych państw żadnego niebezpieczeństwa, ale one same wzajemnie nieraz się podejrzywają o zamiar zawładnięcia jedynej w tych stronach, a znakomitej albańskiej zatoki Avlona. Zwłaszcza Włosi, którzy wiecznie marzą o posiadaniu Albanii i w tym kierunku podtrzymują w owym kraju nieznużoną agitacyę, wciąż posądzają Austryę o chęć zabrania Avlony, która dla „drogi Otranto“ jest prawie tem samem, czem Gibraltar dla morskiej cieśniny, oddzielającej Marokko od półwyspu Pirenejskiego. Zamierzona przez Austro-Węgry budowa kolei w nowo-bazarszczyźnie wzmocniła te włoskie podejrzenia i podniosła nawet wrogie dla Austryi agitacye irredentystów. W końcu, w parlamencie rzymskim wystosowano zapytanie do rządu, czy prawdziwe są doniesienia dzienników o zdobywczych zamiarach Austro-Węgier wogóle na wyspie bałkańskim, specyalnie zaś w Albanii, co byłoby połączone z groźnem niebezpieczeństwem dla Włoch, dla których Adryatyk straciłby wszelkie militarne znaczenie, jeżeliby Austrya opanowała Avlonę. Minister spraw zagranicznych margrabia Visconti-Venosta odpowiedział na to zapytanie bardzo stanowczo, że Austrya, tak samo jak Włochy, uznając wzajemne tych państw interesa i zachowując ścisłe porozumienie, dążą tylko do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, wogóle zaś bajki o zdobywczych zamiarach rządu austro-węgierskiego rozszerzane są przez lekkomyślnych agitatorów, którzy widocznie nie rozumieją, że puszczaniem takich plotek szkodzą interesom włoskim, związanym z austro-węgierskimi. Zaborcze plany mogą być żywione tylko w stolicy pewnego małego państewka (Czarnogóry), o którem wiadomo, że się pragnie rozszerzyć w stronę Albanii. Ale owe plany spotykają się właśnie wśród albańskiej ludności z nader silną niechęcią. Ścisłe porozumienie co do tej sprawy między Austryą a Włochami uchyla jednak możliwość wszelkich zmian i powinno położyć kres niedorzecznym bajkom. Rząd włoski wie bardzo dobrze, że w stosunku do Albanii chce Austrya tego samego, co w stosunku do całego półwyspu bałkańskiego, mianowicie: utrzymania istniejącego położenia rzeczy i rozwoju tamtejszych krajów pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym. Takie też są cele włoskie — i dlatego te dwa państwa są ze sobą w zgodzie.

To oświadczenie margr. Visconti-Venosta sprawiło w Wiedniu wyborne wrażenie — powinno też stłumić niedorzeczne bajki o zaborczych planach austro-węgierskich.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Popularna przed kilku laty i nader agitowana myśl „ligi bałkańskich (chrześcijańskich) państewek“, popierana nawet przez urzędowe sfery greckie, poszła w zapomnienie, zmieniła się nawet w otwartą nieprzyjaźń. Przed laty jeździł po bałkańskich stolicach grecki prezes gabinetu Trikupis, proponując wszędzie sojusz przeciw Turcyi; — dziś w parlamencie ateńskim posłowie domagają się od rządu energicznej akcyi przeciw Bułgaryi za popieranie przez nią komitetów macedońskich. Przed laty książe Ferdynand starał się w Bukareszcie o polityczny związek; dziś przeciwnie, te dwa sąsiednie kraje są ze sobą na stopie bardzo naprężonej. Słowem, stosunki, gruntownie się zmieniły, wytworzyło się dużo kwasów między bałkańskiemi państewkami i to zapowiada wybuch waśni, które mogą sprawić niejedną niespodziankę, a konieczność przygotowania się do podobnych wypadków właśnie zmusza Austro-Węgry do budowy kolei w nowobazarszczyźnie. W ostatnich czasach zaczęto mówić, że pod patronatem agentów panslawistycznych nastąpiła zgoda między Bułgaryą a Serbią na punkcie sprawy macedońskiej, która dotychczas przez wiele lat najbardziej rozdzielała właśnie te państewka. Wreszcie teraz doniosła półurzędowa rumuńska *Peninsula Balcanica*, że podobno przyszło do zupełnego sojuszu serbsko-bułgarskiego, którego postanowienia są następujące: „Obydwa państwa obowiązują się dążyć do uzyskania dla Macedonii samorządu, poręczonego przez sułtana i wielkie mocarstwa; wielkorządzcą tej prowincyi będzie wybrany dygnitarz, za którym oświadczy się miejscowa ludność przez powszechne głosowanie. Jeżeliby przyszło do podziału Turcyi, natenczas oba sprzymierzone państewka zobowiązują się działać wspólnie w tym kierunku, iżby Stara Serbia dostała się Serbii, a Macedonia — Bułgaryi. Oba państewka zobowiązują się wspólnie odpierać wszelkie zamachy jakiegokolwiek trzeciego państwa bądź na całą Macedonię, bądź też na którąkolwiek jej część“.

Taki układ, jeżeli istotnie istnieje, wymierzony jest zarówno przeciw *status quo* na półwyspie bałkańskim, jak przeciw rumuńskim interesom we wschodniej Macedonii, a greckim w południowo-wschodniej.

Echo wyborów. — Groźby. — Hr. Gołuchowski.

Piszą nam z Wiednia, 22 grudnia.

Dzienniki czeskie udają teraz, jakoby zwycięstwo solidarności Koła polskiego w ostatnich wyborach galicyjskich było — zwycięstwem czechofilizmu bez zastrzeżeń. Aby ocenić należycie „zręczność“ tej taktyki, trzeba sobie przypomnieć, że zaraz po rozwiązaniu Izby poselskiej *Narodni listy* groziły „podpaleniem“ Galicyi, czyli rozbiciem Koła przez ludowców, Stojałowczyków i wszystkich innych przeciwników „stańczyków“, o których główny organ dawnych naszych sprzymierzeńców nie wyraża się nigdy inaczej, jak — z despektem! Nawet ta taktyka nie była nielogiczną. *Narodni listy* czuły doskonale, że poparcia w opozycyi skrajnej, gwałtownej, młodoczesi mogą się spodziewać łatwiej ze strony Stojałowskiego, ludowców i wszystkich innych naszych żywiołów radykalnych, niż ze strony poważnego, liczącego się z potrzebami państwa, Koła polskiego. Jakoż na zjeździe wszystkich posłów polskich we Lwowie 28 kwietnia, który uchwalił rezolucyę przeciwko obstrukcyi, tylko jeden ks. Stojałowski przemawiał za bezwarunkowem popieraniem Czechów nawet w obstrukcyi, a potem w czerwcu, gdy obstrukcya młodoczeska rozbiła prawicę, właśnie Stojałowczycy i ludowcy na wyścigi z *Narodnimi listami* deklamowali przeciwko Exc. Jaworskiemu. Jeżeli w Pradze wmawiają w publiczność, że jedynie dr. Rutowski i dr. Witold Lewicki przemawiali w Kole polskiem przeciwko bezwzględnemu popieraniu obstrukcyi czeskiej i że zatem porażka tych dwóch posłów oznacza zwycięstwo Czechów w Galicyi, jest to zabawne qui pro quo. Jak wiadomo, uchwała Koła z 10 czerwca, wygłaszająca taktykę wolnej ręki i zatwierdzająca prawidłowe i mądre zachowanie się prezesa Jaworskiego, zapadła — wszystkimi głosami przeciwko jednemu. Przecież pp. Rutowski i Lewicki nie byliby zdołali do tego stopnia hypnotyzować całego Koła polskiego, gdyby głębsze i rzeczowe powody nie były uczyniły takiej uchwały konieczną! Wystarcza zresztą przypomnieć sobie mowę Exc. hr. Dzieduszyckiego na sejmiku stanisławowskim i mowę posła Górskiego na sejmiku krakowskim, aby wiedzieć, że nie sami pp. Rutowski i Lewicki oświadczyli się przeciwko kooperacyi z Czechami nawet w obstrukcyi!

Upadek swój zawdzięczają pp. Rutowski i Lewicki swej dziwacznej akcyi przeciwko centralnemu komitetowi wyborczemu, tem dziwaczniejszej, ponieważ obaj uznawali konieczność solidarnego Koła. Zwyciężyła więc koncentracya narodowa w Kole, nie czechofilizm. Bo upadek posłów, którzy się w czechofilizmie posuwali tak daleko, jak prof. Sokołowski i ks. Stojałowski, albo takich kandydatów, jak dr. Włodzimierz Lewicki, który stał się głównym propagatorem bezwzględnego czechofilizmu w Galicyi, aż nadto sparaliżował wrzekomą czechofilską doniosłość upadku d-ra Rutowskiego i d-ra Witolda Lewickiego. W każdym razie byłoby źle, gdyby o naszych wyborach rozstrzygało stanowisko kandydata względem... Czechów. Ani jeden kandydat czeski nie będzie wybrany z powodu polonofilizmu, ani jeden tam dotąd nie wspomniał przed wyborcami o pożyteczności utrzymania sojuszu z Polakami, chociaż ten sojusz dotąd przysparzał korzyści jedynie Czechom, a nie Galicyi. To też młodoczesi oddają się zabawnym iluzyom, przypuszczając, że pp. Rutowski i Lewicki upadli dlatego, ponieważ ich szarpią ciągle dzienniki czeskie. Upadli, ponieważ najniepotrzebniej w świecie występowali, powiedzmy: nibyto przeciwko solidarności narodowej, przeciwko której oświadczać się po powrocie Koła do polityki wolnej ręki nie mieli najmniejszego powodu.

Co do liberum veto dalmackiego sejmu, który obalił projekt o dodatku do podatku wódczanego, to dzienniki czeskie nie przestają zwalać winy na rząd. *Narodni Listy* dowodzą, że rząd powinien był ustępstwami skłonić Dalmatyńców i Włochów do uchwalenia projektu. Jak wiadomo, Dalmatyńcy żądają bezzwłocznego wybudowania kolei ze Splitu do Serajewa. Zależy to jednak od przyzwolenia sejmu węgierskiego. Jakim sposobem p. Koerber mógł wymusić to przyzwolenie? Czy Austrya miała Węgrom wydać wojnę, aby wymusić przyzwolenie sejmu węgierskiego na ową kolej? Równie śmieszne są te wynurzenia, o ile dotyczą Włochów. Ci w sejmie tyrolskim żądają nadania Trentynowi autonomii, osobnego sejmiku, zaś w wspólnym sejmie tyrolskim utworzenia kuryi narodowych. Żądają więc tego samego, co Niemcy w sejmie czeskim. Dlaczego Czesi dotąd nie spełnili tych autonomicznych żądań Niemców w Czechach? Dlaczego nie uchwalili dotąd kuryi narodowych, chociaż w roku 1871 sami wystąpili z takim wnioskiem? A nawet, gdyby p. Koerber, nie czekając na odpowiednią akcyę w sejmie czeskim, chciał nadać Trentynowi autonomię, aby Włochów odwieść od obstrukcyjnej opozycyi przeciwko podatkowi wódczanemu, to 10 dni żadną miarą na to nie wystarczało. Równocześnie z Zadaru i Pragi zapowiadają dziś obstrukcyę w Radzie państwa przeciwko projektowi rządowemu co do podwyższenia podatku od wódki! Musimy się przygotować i na takie głupstwo! Jak zwykle, tak i przy tej sposobności, korzystając z artykułu *Fremdenblattu*, który przecież nie jest automatem ministeryum spraw zagranicznych, *Narodni Listy* pośrednio uderzyły na hr. Gołuchowskiego, jak gdyby on był winien, że Dalmatyńcy popełnili niedorzeczność. Że Czesi gorąco pragną usunięcia hr. Gołuchowskiego, aby utorować drogę jednemu z magnatów czeskich, jest oddawna znaną rzeczą. Ale im się to nie uda!

Tymczasem 5-ty rok rządów hr. Gołuchowskiego kończy się bardzo pięknym sukcesem, świadczącym o szczególnej przezorności tego męża stanu. Mamy na myśli umowę rządu tutejszego z włoskim co do zachowania status quo w Albanii. Stosunki w owych stronach na tle kwestyi kolei do sandżaku nowobazarskiego wybornie objaśnił *Przegląd* w przedwczorajszym artykule „Austrya na Bałkanie“. Otóż ambitne zachcianki Czarnogórców w ostatnich czasach czerpały głównie podnietę ze związków familijnych kniazia Nikity z dworem włoskim. „Poważny“ ongi *Journal des Débats* już wprost zapowiadał pośrednictwo tego księcia w przerzuceniu się Włoch na stronę sojuszu francusko-rosyjskiego! Umowa wiedeńsko-rzymska, o której temi dniami w parlamencie włoskim wspomniał Visconti-Venosta, pozbawia owe spekulacye czarnogórskie wszelkiej podstawy. W sam czas i z wykwintną zgrabnością dyplomatyczną hr. Gołuchowski po tej stronie usunął niebezpieczne ognisko ambitnych zachcianek. Ks. Nikita en attendant musi się zadowolić gołym tytułem „królewskiej wysokości“.

DO DNA....

....Wieki miną —
Te gwiazdy, które dziś świecą, zagasną,
A nie odmieni się sercom, co giną,
Nic a nic . . . . .
(Słowacki „Beniowski“).

Podnieśli się od stołu wszyscy z białemi opłatkami w ręku — wzruszeni i smutni.

Mieli je łamać na obczyźnie, daleko od swoich — nie po raz pierwszy, ale po raz ostatni może.

Twarze ich były pobladłe żalem i tęsknotą i powleczone śladami chorób, które ich aż tu zagnały.

Pary zbliżyły się do siebie wolno — niemal uroczyście, z wilgotnemi oczyma i usty silącemi się na uśmiech.

— Życzę prędkiego powrotu do zdrowia i prędkiego powrotu do kraju....

— Oby dobry Bóg uleczył wkrótce córeczkę pańską....

— Daj Boże, abyśmy przyszłą wilię nie w Helouan-les-bains obchodzili i nie w tak małej garstce....

I tak mówili zdławionemi głosami, ściskając sobie ręce.

W głębi sali zbliżyło się do siebie dwoje.

Ona miała twarz młodą i bladą jak kreda i trzęsła się cała — może z osłabienia, a opłatek giął się w jej palcach i chwiał, jak płomyk gazu na wietrze.

Wyciągnęła dłonie ku niemu — prawą do uścisku, a lewą z opłatkiem i stała tak chwilę nachylona nieco, podobna do białego smutnego jaśminu. . . . . .

. . . .

Dawno — dawno — trzymali tak szczęście własne w ręku, jak teraz ów opłatek.... i tak jak teraz ów opłatek złamali je dobrowolnie i dobrowolnie wyrzekli się na całe życie jaśniejszych promieni — i odtąd szli zgnębieni i zmartwiali podnosząc tylko głowy na dźwięk wspomnień, które darmo stłumić próbowali — i pytając siebie: dlaczego to się stało? Na mocy jakich rozumowań? Dlaczego? Dlaczego za późno już dziś — tak dalece za późno, że choćby wszystko wróciło, nie byliby już zdolni do szczęścia?... Pożegnali się ongi, po dniach wielu mąk i szamotań i nigdy drogi im się nie zeszły — aż dopiero teraz — nagle spotkali się daleko — na obczyźnie, pod zwrotnikowem niebem. Ją — zagnała tu choroba — jego, żądza podróżowania i zabicia w sobie tych budzących się ciągle wspomnień.

I dziwnym trafem, mieli wspólnie — po latach tylu — zasiąść do „wilii“ i nad wybrzeżem Nilu łamać tradycyonalny opłatek i życzyć sobie.... szczęścia.

I życzyć sobie szczęścia?...

Tej kobiecie — która wie, iż śmierć stoi nad nią — tak blisko — tak blisko, że niemal dreszcz agonii przebiega już jej ciało?... Tej kobiecie, bez żadnych już nadziei — bez żadnych złudzeń i snów, czekającej tylko na koniec swój z spokojnem czołem i gorzkim uśmiechem?...

I życzyć sobie szczęścia?

Temu człowiekowi o oczach zgasłych i zaskrzepłym wyrazie w młodych wprawdzie, ale lodowych rysach? Temu człowiekowi, który niczego już nie wygląda od życia — chyba kompletnego, letargicznego zdrętwienia?

. . . .

Złamali opłatek i stali naprzeciw siebie, nieruchomi — ci nędzarze bez przeszłości i bez jutra — i żadne słowo przecisnąć się nie mogło przez ich wargi suche i zbielałe.

Wreszcie on podniósł głowę z wysiłkiem:

— Niech ci Bóg da, pani.... niech ci Bóg da.... — i urwał, bo jakieś żelazne kleszcze ścisnęły mu gardło....

I znowu jęli się pasować z tym gorzkim przypływem wspomnień, bolu i piekielnych mąk....

— Niech mi pan powie: „Daj ci Boże śmierć lekką, ale między swoimi“ — nie tu, nie tu. A panu co życzyć?

On drgnął spazmatycznie i nachylił się do jej ręki i nie odparł nic, bo nagle cała przeszłość i cała straszliwa zamieć życia ożyła w nim i jęła szarpać jego duszę i rwać ją w strzępy....

. . . .

Zasiedli wszyscy do stołu...

— Nim podadzą wieczerzę, możeby każdy z nas przypomniał sobie wiersz jakiś polski, urywek lub poemat i zadeklamował tu, przed polską „wilią“ — dobrze? — zaproponował któryś z biesiadników.

Więc jęli mówić po kolei, wzruszeni, z błyszczącemi oczyma...

Głos jakiś cichy, zmęczony zaczął:

Litwo! ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił...

I powoli słowa przechodziły w rodzaj łkania, aż wreszcie umilkły.

Kolej przyszła na drugiego:

Pamiętam ciche, jasne, złote dnie,
Co mi się dzisiaj cudnym zdają snem,
Bo był otwarty raj także i mnie
W dziecińświe mem.

I czasem myślę, żem ja tylko spał,
Że całe życie moje było snem —
Zbudzę się, raj ten odnajdę, com miał
W dziecińświe mem... [1])

Trzeci namyślał się chwilę, aż wreszcie rzekł śpiewnym akcentem:

A jak ciebie kto zapyta:
Ktoś ty taki? skąd ty rodem?
Mów, żeś z tego łana żyta,
Żeś z tych łąk, co pachną miodem,
Mów, że jesteś z takiej chaty,
Co piastową chatą była,
Żeś z tej ziemi, której kwiaty,
Gorzka rosa wykarmiła... [2])
. . . .

A czwarty podjął:

. . . .
Czy zważa kto na kwiaty, które, idąc, strąca,
Na ciche senne wody, które, płynąc, zmąca —
Czy zważa kto?...
Czy zważa kto, że ginie w gorzkiej poniewierce
Niejedno młode, szorstko odepchnięte serce —
Czy zważa kto?...
. . . .

I mówili tak jeden po drugim, aż wreszcie wywołano tych dwoje siedzących obok siebie.

On zbudził się, jakby ze snu i przyszła na niego taka chwila, w której się z lubością rozdrapuje własne i czyjeś rany i z lubością pławi w własnej i czyjejś krwi.

I przyszło to raptowne cofnięcie się wstecz, do zamierzchłych dziejów, do przejść nieszczęsnych, do nieludzkich szamotań z losem...

Wstał i jął mówić z goryczą, jakby się chciał pastwić nad tą chorą, smutną kobietą, za wszystką nędzę ich dni i jakby przypomnieć chciał siedzącej obok tę chwilę jedną, która ich życie stargała do grobu. I wskrzesił brutalnie tę chwilę przed jej zmęczonemi oczyma.

Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami.
Chociaż się z tobą dzisiaj nie rozstanę,
Coś się rozchodzi przecież między nami,
Coś w sercach więdnie — jak kwiaty zerwane.
. . . .
Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami,
Moment rozstania czeka na nas smutny
Boże światełko zgasło między nami,
Wracamy z wyżyn, na padół pokutny.

Na tym padole kiedyś się spotkamy —
Czy bez przypomnień — czy i bez wzruszenia?
Czy bez tęsknoty siebie zapytamy:
Gdzie się podziały wczorajsze złudzenia?

Więc ciebie żegnam i żegnam ze łzami,
Słońce już zaszło, przyszły nocy cienie,
Już się rozeszło wszystko między nami,
Zostało jeszcze... wspomnienie...*)

Ona bladła i głowa jej pochylała się na piersi i obejmował ją żal do Boga, do tej przeszłości, a jeszcze większy żal do tego człowieka, który ją zbudził i powiódł tak niemiłosiernie — ją, na wpół umarłą — do tych miejsc, dawno zasypanych popiołem... I dlaczego cały ciężar win zwala na jej barki? I po co smaga — ją nędzną, osłabioną, — nie mającą przed sobą nic zgoła, jeno czarny dół na obczyźnie i biały, jak mleko, marmurowy krzyż?...

Lecz nagle, na wspomnienie grobu i bliskości tej śmierci, dusza jej przeistoczyła się. Uczuła się winną wobec tego człowieka, któremu stanęła na drodze — kiedyś... dawno... taka obca jemu, taka kapryśna, taka sceptyczna, a jednak — tak przywiązana doń, jak pies.

I chciała przebłagać go dziś — przy pierwszem od tych czasów i ostatniem spotkaniu, za każde przyczynienie się do jego niedoli.

Zapomniała, że poszarpali sobie życie wzajemnie, że winy ich są równe i jednakie... Ogarnęło ją tylko pragnienie wytłómaczenia się przed owym człowiekiem, który chwilę temu darł kawałami jej duszę.

Więc oparła głowę na obu rękach i jęła mówić wolno, pokornie niemal, tym zduszonym głosem piersiowo chorych:

O nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że ciebie tylko goryczą zraniłam,
Bo ja goryczy kielich także piłam —
Zawsze i wszędzie...

O nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że tobie tylko los życia popsułam,
Bo własną dolę ja także zatrułam —
Zawsze i wszędzie...

Ale mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że Bóg jest dobry, iż mnie schował w grobie,
Bo byłam sobie nieszczęsna i tobie —
Zawsze i wszędzie...**)
. . . .

Marya Colonna Walewska.

[1]) Tetmajer.
[2]) Konopnicka.
*) Alces. (Br. Hagen).
**) Krasiński.

Dra Uhmy Puder na włosy! Odtłuszcza i oczyszcza skórę z łupieży i drobnoustroi, wzmacnia włosy, robi je miękkimi i puszystymi, *zapobiega wypadaniu włosów.* **Flaszka 5 koron**

Główny skład dla Galicyi, Szląska i Bukowiny SZYMON HAY Lwów. Do nabycia w aptekach i składach perfumeryi.

Ruch wyborczy.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Celem porozumienia się w sprawie wyborów do Rady Państwa z kuryi wielkiej własności okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal mamy zaszczyt zaprosić Panów wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się dnia 31 grudnia o godzinie 9 rano w Żółkwi w sali Rady powiatowej. Zarazem upraszamy tych Panów, którzyby o mandat z tej kuryi ubiegać się pragnęli, by kandydatury swe do powyższego terminu zgłosić i na zgromadzeniu tem jawić się zechcieli.

Wincenty Kraiński, Paweł Sapieha, Tadeusz Starzyński.

† Ś. p. Stanisław Motty,

Prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, ur. 18 października 1826 r., zmarł wskutek paraliżu 21 grudnia 1900 w Berlinie.

Człowiek nawskróś rycerski, dzielny i wyjątkowo wykształcony, a niezmiernie czynny obywatel, spędził on całe swe życie na usługach społeczeństwa. Walczył słowem, piórem, a gdy inaczej nie można było, to i szablą. Dwudziesto-dwu letnim młodzianem już złożył dowody zadziwiającego męstwa w r. 1848-ym, kiedy brał udział w kilku bitwach, między innemi w słynnej pod Miłosławiem, w której się nadzwyczajnie chlubnie odznaczył. W wiele lat potem, mianowicie parę lat temu, znowu za broń chwycił, aby w pojedynku ze znanym wrogiem imienia polskiego, junkierskim posłem Gerlachem, ukarać obrazę, zadaną naszemu narodowi. Po orężnych walkach w roku 1848 ym poświęcił się walce z niemiecką przemocą na polu ekonomicznem, politycznem i pisarskiem. Założył najpierw „stowarzyszenie pożyczkowe“, które pod jego znakomitym kierunkiem rozwinęło się w istniejący i dziś wielki Bank Przemysłowy. Razem z innymi pracował następnie nad stworzeniem spółek pożyczkowych, które dziś gęstą siecią pokrywają Wielkopolskę, tworząc finansową siłę, na którą wrogowie spoglądają z zawiścią. Z Władysławem Niegolewskim rzucił podwaliny pod piękną instytucyę Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Pracował, jako sędzia i zarazem jako gorliwy publicysta w kilku wielkopolskich pismach. W r. 1865 wybrano go po raz pierwszy w Poznaniu posłem na sejm pruski, a w r. 1867-ym na sejm północnoniemiecki i odtąd też nie schodził on z parlamentarnej areny: w sejmie pruskim był od lat dziesięciu prezesem Koła, w parlamencie niemieckim zasiadał od 1898 r. jako przedstawiciel swego rodzinnego miasta Poznania.

Nad jego otwartą mogiłą stoi dziś cały naród, przejęty żalem z powodu zgonu tak dzielnego obywatela-rycerza, i pełny dlań wdzięczności za pracę, za przykład, za gorące umiłowanie ojczystej ziemi. Żałobą są dziś okryci nietylko krewni jego: Mottowie, Cegielscy i Danyszowie w Wielkopolsce, a Ciświccy w Lubelskiem, lecz także wszyscy ci bardzo liczni, którzy z nim pracowali, znali go, kochali, a za nimi — wszyscy, co z polskiej ziemi powstali. I wszyscy oni mówią z głębokiem przekonaniem, że nie może mu być ciężka ta ziemia, którą tak ukochał i dla której całe życie pracował, aby jej lżej było. Wieczna mu w polskich sercach pamięć!

Co i o czem piszą.

O środkach komunikacyjnych w Australii opowiada p. Czarliński, że pod względem jakości są stosunkowo dość wygodne, a co do ilości zupełnie prawie wystarczające. Długość linii kolei żelaznych jest nawet stosunkowo cztery razy większa aniżeli w Europie.

Według statystyki bowiem — mówi p. Czarliński — Australia, posiada na milion mieszkańców 4.000 klm. kolei żelaznych, Europa zaś nie całe 1.000. Najdłuższa linia z Brisbane w Queenslandzie do Oodnadotta przerzyna kraj z południa na północ i ma 4.000 klm. długości, to znaczy mniej więcej tyle, co z Madrytu do Petersburga. Na kolejach są tylko dwie klasy, wagony zmienia się na granicy kolonialnej z powodu różnicy w szerokości toru. Ziemie bardziej zaludnione mają tedy środki komunikacyjne w stosunku do ilości mieszkańców dość obfite. Oprócz kolei żelaznych, idą w głąb kraju poczty i dyliżanse. Te środki komunikacyjne nie są zbyt wygodne, ale nie z winy administracyi, lecz klimatu i terenu, po którym się podróżuje. Najgorzej przedstawia się komunikacya wodna w głąb kraju, z powodu braku spławnych rzek. Długotrwałe spieki wysuszają niekiedy do dna wszystkie naturalne zbiorniki wód, oprócz takich olbrzymich, jak naprzykład rzeka Darling w w Queenslandzie, która jest jedną z najdłuższych w świecie, bo ma 4.800 klm. długości. Płynie ona miejscami wśród stromych brzegów, wysokich na 50 metrów, w ⅔ częściach jest spławną, a od lat kilku zajmują się jej kanalizacyą. Po deszczach wzbiera i wylewa, zagarniając w niektórych okolicach przestrzenie na 125 mil angielskich. Tworzą się wtedy po takiej powodzi całe jeziora; podczas takich wylewów właśnie pierwsi podróżnicy, którzy dla studyów zapuścili się w głąb australijskiego lądu, obserwowali z góry Oxley rozlany Darling i nabrali wyobrażenia, że Australia posiada jakieś ogromne, nieznane dotąd morze.

Geometra Mithel wybrał się, na podstawie tych informacyj, z całą wyprawą dla zbadanie mniemanego morza; przywiózł z sobą statki, wiosła i żagle, ale że to było w latach suszy, gdy wody spłynęły i wyparowały, zastał ze zdziwieniem we wskazanej okolicy pustynię, po której można było tylko na wielbłądach podróżować. Ba!... żeby Australia miała hydrograficzne warunki lepsze, byłaby może najszczęśliwszą częścią świata na kuli ziemskiej; zamieniłaby się w istną ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą, ale niestety brak jej źródeł: skazaną jest, jak Tantal, na wieczne pragnienie. Ludzie muszą tedy sobie radzić, jak mogą. Ogromnym kosztem wiercą studnie artezyjskie tam, gdzie natrafią na wodę podskórną, stawiają tamy, jak na rzece Macquarie, jednego z dopływów Darlingu, w celu nawodnienia okolicznych gruntów, zakładają cysterny i trudzą sobie nieustannie głowy, aby złemu zaradzić. W Queenslandzie, bądź to z polecenia rządu, bądź też hodowców, wywiercono w ostatnich czasach przeszło 200 takich studzien. Zwiedzałem prawie wszystkie z obowiązku inspektora. Sam prowadziłem roboty około świdrowania studni artyzyjskiej w okolicy miasteczka Moree, małej mieściny, liczącej dwa tysiące mieszkańców, a posiadającej sześć dużych hotelów; wierciliśmy do 830 metrów głębokości, praca była ciężka, ale rezultat świetny. Buchający teraz strumień podskórnej wody dostarcza dziesięć miljonów litrów dziennie!... Druga taka studnia, kosztem około trzydziestu tysięcy rubli, sprowadza wody już tylko sześć miljonów litrów na dobę; dla oszczędności przeto urządzono rurę z kranem, aby tego kosztownego żywiołu nie marnować. Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach wszelkie zmiany atmosferyczne stanowią wypadki nader pożądane i że australczycy wyczekują, jak kanie, deszczów, które dla nich są wyjątkową łaską nieba, wobec tego nie można się też dziwić, że w samej nowo-południowej Walii istnieją dwa tysiące stacyj meteorologicznych, które śledzą pilnie najlżejszą zapowiedź zmiany pogody i wyczekują chwili, w której mogą przepowiedzieć... słotę. W paddockach woda jest najważniejszą potrzebą, bo bez niej spragnione owce padają tysiącami; właściciele urządzają przeto baseny tam, gdzie nie mają studzien, i zbierają w nie wodę z opadów. Co dni czternaście przyjeżdża człowiek, nieraz o kilkadziesiąt mil, i napełnia koryto na 200 metrów długie, z którego owce poją się przez dwa tygodnie.

Przechodząc do drugiego źródła, z którego mieszkańcy Australii czerpią środki do życia, to jest do kopalni kruszców, opowiada p. Czarliński, że kryją się te skarby natury przeważnie w łańcuchu gór ciągnącym się wzdłuż granicy południowej Nowej Walii. Lecz eksploatacya ich nie mogła się należycie rozwinąć, bo brak jest tam warunków do osiedlenia się ludzi i zakładania kopalni.

Zdaje się — mówi p. Czarliński — jak gdyby jakieś zazdrosne duchy strzegły tej skarbnicy nietkniętej w łonie ziemi i zagładą groziły śmiałkom, którzyby spróbowali dostać się do wnętrza skalistych gór. Znowu ta sama fatalność, prześladująca Australię, znowu brak wody staje tu na przeszkodzie!... Tam jednak, gdzie ten szkopuł usunięto, rozwinęło się gwarectwo w całej pełni. Na południowym też krańcu powstały jedne z największych kopalń srebra w całym świecie; w Brockenhill; w Bingera kopalnie, brylantów; około miasteczka Tibbubura, na granicy Queenslandu, osiedlili się kopacze złota; wewnątrz nowo-południowej Walii znajdują się kopalnie miedzi; pokłady rudy żelaznej i węgla ciągną się szeroko od wybrzeży do wnętrza kraju; w górach Błękitnych tryskają źródła nafty. Najciekawszą jest historya Brockenhillu. Istnienie srebra w tej okolicy wykrył przypadek. Jeden z objeżdżaczy paddocków, niemiec Retz, znalazł w okolicy Wlyamu jakieś błyszczące kamyki; nie przypuszczając, co one zawierać mogą, dał je do obejrzenia i zbadania, a gdy się dowiedział, że posiadają w sobie srebro, kazał sobie zapłacić okrąglutki milion za to odkrycie. Był to prosty człowiek, który nawet pisać nie umiał!... Zawiązało się więc natychmiat Towarzystwo akcyjne i przystąpiło do eksploatacyi. Wydajność szlachetnego kruszczu w nowozałożonej kopalni przeszła wszelkie oczekiwania i daje olbrzymie dochody. Dość powiedzieć, że funtowe akcye, t. j. po jakichś 10 rb., doszły w kursie do 16 tys. funtów za jedną dwudziestotysiączną część pierwotnej akcyi! i dzisiaj Brockenhill stało się siedliskiem królów srebra; powstały tam hotele, pałace, domy bogatych spekulantów; miasteczko liczy ze 25.000 mieszkańców, ale zabudowało się pysznie: ma teatr, park publiczny, wodociągi własne; ale też ono jedno stanowi na ogromnej przestrzeni jedyną kulturalną oazę zaludnioną, bo dokoła sterczą tylko dzikie i puste skały, pozbawione wegetacyi.

Jednak mieszkańcy Australii nazywają ją najpiękniejszym krajem na świecie: Nie widzą tego, że ich ziemia ma wygląd smutny, szary, spłowiały, jak pogorzelisko; przywiązali się do tych zrudziałych, zwietrzałych skał i piasków, kochają je i dumni są ze swojej nowej ojczyzny, którą stworzyli im pradziadowie-skazańcy, zbrodniarze, deportowani za karę przez rząd angielski na osiedlenie do tej najmniejszej i najmłodszej części świata. Wszakże dopiero od r. 1843 zaniechano zsyłania kryminalistów do nowo-południowej Walii; do niedawna żyła jeszcze staruszka, która z partyą skazańców przybyła w te strony i pamiętała czasy kolonizacyi przymusowej.

Według relacyi p. Czarlińskiego, ludność napływowa, biała, dzięki wyższości swojej rasy zdołała zwyciężyć na każdym kroku pierwotną ludność Australii, która jest już na wymarciu. Obecnie żyje tam jeszcze z jakie 200.000 Papuasów, którzy zginą także z czasem. Dzikusy to zupełne, bez wszelkiego uzdolnienia do kultury; prowadzą życie koczownicze, zajmują się rybołóstwem i polowaniem, mieszkają po jaskiniach, pod szałasami, w wydrążonych pniach, osiedlają się na ostrowach, w korytach wysuszonych rzek i pędzą żywot w stanie istnego zezwierzęcenia. Leniwi są z natury i ograniczeni. W dzieciństwie okazują zdolność do języków, ale po piętnastym roku życia nawet żywsza inteligencya tępieje: idjocieją prawie i wegetują. Alkoholizm jest wśród nich bardzo rozwinięty, piją i palą namiętnie. Rząd zabrania sprzedawać im wódki, mimo to znajdują sposoby nabywania jej za pośrednictwem białych. Nałogowe pijaństwo wyniszcza ich fizycznie. Umysłowo stoją na najniższym stopniu rozwoju.

Widziałem papuasa — opowiada p. Czarliński, — który oniemiał z podziwienia, kiedy po raz pierwszy przywędrował z bardzo odległych okolic i zobaczył skaliste góry; wydały mu się taką osobliwością, że nie mógł się opamiętać na ich widok. Zabrał z sobą na pamiątkę kamień, aby go swoim pokazać. O Bogu nie mają żadnego pojęcia; w ciemności obawiają się złych duchów i to jest niejako jedynem odczuciem w nich jakiegoś innego świata. W stanie zupełnego zdziczenia chodzą nago; w kobietach jednak przejawia się pewna jakby wrodzona wstydliwość. Wyglądają, jak djabły ciemno-brunatne, o nosach spłaszczonych, grubych wargach, o bujnym zaroście kędzierzawym na głowie i długich brodach. W starszym wieku siwieją, a wtedy ta siwizna z ciemnym kolorem skóry stanowi oryginalny kontrast, który nadałby się do efektownego obrazu dla malarza w dekadenckim stylu. Rząd roztacza nad nimi opiekę, pozwala im bezpłatnie korzystać z kolei żelaznych i tramwajów, ale nie pozwala najmować się do pracy w koloniach, fabrykach, kopalniach, z wyjątkiem cukrowni, w których wszelako najdłużej wolno im przebywać trzy lata, poczem muszą wracać na wyspy, do swoich siedzib.

Przymus ten zaprowadzony jest z przezorności, aby Australię zachować tylko dla białych; w ogóle obce rasy nie doznają wielkiej protekcyi ze strony rządu. Dla Chińczyków np. emigracya jest szczególniej utrudnioną; pobierają od nich po 100 funtów cła i nie pozwalają statkom przewozić więcej, jak pięciu żółtych pasażerów na pokładzie. Czynią to ze względów moralności, — Chińczycy bowiem przywożą z sobą... zepsucie obyczajów, skłonność do hazardu i palenia opium! Sami jednak nie są wolni od namiętności do gry. Na wyścigach ryzykują ogromne niekiedy stawki, bo też nie ma na kuli ziemskiej kraju, w którymby ten rodzaj sportu był bardziej rozwinięty. Najmniejsze miasteczko ma swój własny tor wyścigowy. W Sidney jest ich nawet kilka. Pięcioletnie dzieci jeżdżą już wierzchem i zajmują się z namiętnością sportsmanów końmi. Sezon wyścigowy wprawia po prostu w szał całą ludność większych i mniejszych miast. Nawet parlament zawiesza na kilka dni swoje posiedzenia ze względu na wyścigi, szczególniej podczas biegów o *grand prix*. Na Little-Bridge-Ground w Sidney odbywają się co środa i piątek wieczorem wyścigi kuców przy oświetleniu elektrycznem całego toru!... Tor Dżokej-klubu, Flemingtonbahn i Victorjan Racing-Club w Melbourne przewyższa pod względem urządzenia i wystawności najwspanialsze tory europejskie. W początkach listopada, czyli wiosny australijskiej, odbywają się wielkie wyścigi. Wtedy jest na co patrzeć!... Do biegu o *grand prix* meldują niekiedy przeszło 150 koni, z których ściga się 30 — 40. Często nie obejdzie się bez smutnych wypadków, jak się to zdarzyło w Cautfield, kiedy dwudziestu wyścigowców zbiło się w kupę, poprzewracało, potratowało, połamało nogi i karki; ale to ich nie zraża! Na drugi dzień śpieszą znowu do startu i gorączkują się na widok zwycięzcy, jak furyaci. Ks. Portland zapłacił za niezwyciężonego bohatera turfu, słynnego Carbine'a, 13 tysięcy gwinei, i zabrał go z wielkim żalem wszystkich australijskich sportowców do Anglii. Na trybunach i w lożach roztacza się przepych wdzięków kobiecych i wystawnych toalet, sprowadzanych z Londynu i od Wortha z Paryża. Milionerzy i miliarderzy popisują się bajecznym zbytkiem; powozy i zaprzęgi w Sidney lub Melbourne mogłyby zaćmić najświetniejsze *corso* stolic europejskich. Szersza publiczność oddaje się również namiętnie rozmaitym sportom, łatwiej dostępnym. Ulubioną grą australijczyków jest krokiet i piłka. Na ogromnym placu w Sidney, co sobota gromadzi się 25.000 osób, aby przypatrywać się lub brać udział w tej grze, korzystając z wolnego czasu; wszystkie zajęcia bowiem kończą się już w południe w sobotę i sobota właściwie jest dniem rekreacyi i zabaw, bo w niedzielę świętują wszyscy, siedzą w domu, czytają Biblię i nawet w wista grać sobie nie pozwalają.

* * *

Fejletonista *Kuryera warszawskiego* porusza sprawę, która w Galicyi jest zawsze aktualną, ale teraz, podczas wyborów, stała się bodaj jeszcze aktualniejszą, niż zwykle. Rzecz idzie o paszkwilantów i o pisma paszkwilowe. Fejletonista ów pisze:

Jakiś dobroczyńca anonimowy przysłał mi przed kilku dniami dwa paszkwile wydane w Galicyi: jeden to garść błota, rzucona w twarz prawie całej publicystyce i nietylko publicystyce warszawskiej, drugi to świstek humorystyczny, opowiadający na jednej karcie takie anegdoty, wobec których pamiętniki Casanovy są „modlitwą dziewicy“, a obdzierający na drugiej stronicy po kawałku skórę i mięso z ludzi, którzy od lat wielu cieszą się uznaniem i sympatyą w szerokich kołach społeczeństwa.

Nam tu w Warszawie nie brak zaiste organów opinii, których specyalnością jest lepienie artykułów z oszczerstwa, śliny i asafedyty, ale jeżeli chodzi o rekord paszkwilowy, to stanowczo pewien odłam prasy galicyjskiej zdobył najwyższą nagrodę, i to nietylko w wyścigu polskim, lecz we wszechświatowym turnieju. Nie ma nic łatwiejszego, jak ogłosić drukiem w Galicyi, że ten lub ów człowiek uczciwy otruł własną matkę, podpalił kościół, sfałszował weksel, zamordował dziecko. Są bowiem pewne jaskinie opryszków dziennikarskich, z któremi prasa uczciwa nie ma nic wspólnego, które jednak istnieją, sprzedają swój towar po ulicach miasta i prezentują go publicznie po kawiarniach, hotelach i handelkach. I co najdziwniejsze, to fakt, że nie ma wprawdzie człowieka w całej Galicyi, któryby publicznie nie wyparł się wszelkiej styczności z tą bandą rzezimieszków pióra, ale jest mnóstwo takich, którzy wszystkie paszkwile i pornografie peryodyczne nietylko abonują, lecz ukradkiem zasilają racami kalumnii. Są to śpichrze, do których w osłonie nocy schodzą się indywidua z różnych sfer i zawodów, aby tam deponować produkt złości osobistej, zawiści i zwierzęcości drapieżnej. A rozgłos i klientela tych oficyn dziennikarskich są tak szerokie, że nawet Warszawa eksportuje do nich swe brudy paszkwilowe. Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że te potoki śliny, któremi w ostatnich czasach oplwano literaturę warszawską, zostały wyplute tutaj na warszawskim bruku. Nie było dla nich miejsca w prasie miejscowej, więc wywieziono je do śmietników galicyjskich.

Wiem bardzo dobrze, jaka nagroda czeka mnie za to postawienie pod pręgierz publiczny bandytyzmu literackiego, wiem bardzo dobrze, że za dni kilka suflerzy warszawscy paszkwilistów krakowskich zaczną mi żyły wypruwać, drzazgi wbijać za paznogcie i nogi przypiekać na wolnym ogniu, ale ktoś nareszcie musi zdobyć się na odwagę i uderzyć w te gniazda oszczerstwa. Jeżeli jest się żołnierzem, to niekiedy walczy się z wrogiem o tarczy rycerskiej, a niekiedy z bandą rozbójników. A los publicysty podobny jest do losów żołnierza, tylko z tą różnicą, że ten otrzymuje rany, które medycyna uleczyć może, a tamten pada często pod ciosem paszkwilu i nie ma chirurga, któryby takie zagoił mu bóle.

Lecz trudno! Zasada: „nie tykać“, — „nie narażać się“, — „nie szukać guza“, jest niewątpliwie bardzo wygodną, ale mydłek ten, kto w dewizy takie swój znak herbowy przystroi. Można wobec krzywdy osobistej zakuć się w pancerz milczącej pogardy, ale gdzie chodzi o pewien objaw społeczny, gdzie w życiu publicznem ukazują się zbiorniki i rozsadniki zarazy, tam czczym frazesem jest słowo: „Nie tykaj błota, abyś sobie rąk nie zabrudził“, i raczej inną postawić należy zasadę: „Zbrudź sobie ręce, byleś tylko wymiótł i stajnię Augjaszową“.

Polka o Chińczykach.

Mówiłam w poprzednim liście, w jaki sposób używają się gniazda jaskółki chińskiej jako przyprawa w potrawach.

Zdaje się, że salangana w rozpadlinach skał, rojących się od wszelkiego rodzaju mało nam znanych ryb, mięczaków i skorupiaków, zbiera jakiś rybi klej, czy skrzep i lepi z niego swe gniazdko zupełnie tak, jak nasza jaskółka ze zwykłego błota. Bądź co bądź, gniazdko takie, starannie oczyszczone z pierza i kurzu, wygląda jak zielony koszyczek, wielkości filiżanki od kawy, szczelnie i dość grubo powleczony szarawą, niezbyt przeźroczystą galaretą.

Czy ta galareta, czy zioła mają więcej smaku — nie wiem, prawdopodobnie i jedno i drugie, dość, że takie gniazdko jest rzeczywiście przepyszną przyprawą, tę tylko mającą wadę, że jest niesłychanie drogie.

Niemniej drogim i zbytkownym jest drugi specyał chiński — trepangi. Morskie te pijawki poławiają się przy ujściach wielkich rzek Hoang i Jan-tse i na miejscu połowu funt świeżych kosztuje około rubla; suszone zaś i rozsyłane do odleglejszych punktów, są rozumie się, bez porównania droższe. Trepang jest znacznie większy od naszej pijawki i różni się od niej tem, że nie jest gładki, lecz ma na ciele liczne symetryczne wyrostki, co go czyni podobniejszym do wielkiej gąsienicy. Jakim sposobem Chińczycy potrafią takiego mięczaka zasuszyć tak, że się nie zepsuje i miesiące całe zachowuje swój wyborny smak i całą wartość, to już sekret ich cierpliwości i kucharskiego mistrzowstwa; dość, że suszone trepangi, mocno i szczelnie owinięte około płaskiej deseczki, ze dwa cale szerokiej i z pół łokcia długiej, na której mieści się ich ze 25 sztuk, rozchodzą się po całych Chinach, a mogłyby bezpiecznie przychodzić i do Europy, gdyby nie były na miejscu tak przepłacane. Potrawa, jaką nas uczęstował Fudutun, miała wygląd bardzo gęstego krupniku; co zaś do jej smaku, to przyznać muszę, że coś równie wybornego chyba nigdy w życiu nie jadłam.

Dla nas podano, prócz łyżek, noże i widelce europejskie, a mnie gospodarz ofiarował nadto parę prześlicznych pałeczek z kości słoniowej, wiedząc, żem się nauczyła doskonale niemi posługiwać i że lubię to narzędzie, które przyznać należy, daleko jest milszem w użyciu od naszych metalowych widelców; jedną pałeczkę trzyma się między wielkim i wskazującym palcem, jak pióro i ołówek, drugą zaś między trzecim i czwartym palcem.

Podstawową tę potrawę obiadu uzupełniły rozliczne ciastka, słodycze i owoce. Ciekawi może będą czytelnicy, cośmy podczas tej uczty pili — rozumie się, tylko Pommery Sec, najlepszej marki i najwyborniejsze, oryginalne likiery francuskie i holenderskie, które tu na dalekich krańcach Azyi są o wiele tańsze, aniżeli w Warszawie: butelka najlepszego szampana kosztuje około trzech rubli, butelka najlepszego likieru 2 z kopiejkami. Za większy już stosunkowo zbytek uważa się piwo, którego butelka kosztuje więcej niż rubla.

Otóż dziwną tę zagadkę muszę wytłómaczyć: przedewszystkiem wiedzieć należy, że cała Syberya Wschodnia, a więc i kraj Ussuryjski jest jednem, wielkiem porto-franco; pierwsza komora egzystuje dopiero w Irkucku, na granicy Syberyi Zachodniej. Oprócz akcyzy od wódki krajowej i tytoniu, opłat i ceł wchodowych nie ma żadnych, stąd i wszystkie amerykańskie wyroby i towary, nie mówiąc już o chińskich i japońskich, są u nas o połowę tańsze, jak u was.

Co zaś do win i likierów francuskich, nadmienić jeszcze należy, że przywożone bywają nie jako zwykły ładunek okrętowy, lecz jako balast. Okręt zupełnie pusty natychmiastby się przewrócił; spód jego, czyli t. zw. „trum“ stale wyładowany być musi jakiemiś ciężarami, waga których nie wchodzi w kalkulacyę ogólnej jego pojemności, a co najważniejsze, nie podlega opłatom portowym, a zwłaszcza niesłychanie wysokiej opłacie za przejazd przez kanał Sueski; nadto balast stanowi zwykle własność załogi okrętowej, która już sama musi dopilnować, żeby waga balastu była zawsze w porządku.

Otóż butelki z trunkami, jako towar bardzo ciężki, najlepiej nadają się na balast, który załoga kupuje i sprzedaje na swój rachunek, niewielkim stosunkowo zadawalając się zarobkiem, będącym dla niej pewnym rodzajem gratyfikacyi.

Po takiej uczcie, która z przygotowaniem trwała kilka godzin, zaczęliśmy się zbierać do domu, poświęciwszy przedtem jaki kwadrans czasu na odmianę przymiotników w stopniu najwyższym, stosujących się do obiadu, przyjęcia i gościnności; gospodarz deklinował zawzięcie słowa: skromny, marny, nędzny, niedogodny — my zaś niemniej zawzięcie słowa: wspaniały, wyborny, przepyszny itd. Niemniej, mówię, zawzięcie, lecz z większą bez porównania od gospodarza szczerością, gdyż on stosował się pod tym względem do ogólno-ludzkich zwyczajów, które na Wschodzie silniej tylko bywają akcentowane i pilniej zachowywane, ja zaś chwaliłam szczerze to, co mi rzeczywiście wybornie smakowało. Choć niby taka potrawa — krupnik — zdaje się być zupełnie prostą i choć się uważam za niezłą gospodynię, długiego jednak czasu i wielu niefortunnych prób było potrzeba, zanim nauczyłam naszego Buryata przyrządzać coś podobnego; zupełnie tak samo, jak teraz w Taszkiencie, nie mogę się nauczyć robienia „piławu“ tak smacznie, jak go przyrządzają stare Sarcianki.

Księżna Kurcewiczowa-Bułyha.

Mały fejleton.

„Otom ja Miłość! I wezmę w ramiona
„Te światy ziemskie od końca do końca,
„Ludzkość przytulę do swojego łona,
„A serca w złote porozpalam słońca!

„Otom Braterstwo! Więc też ludów dłonie
„Splotę w uścisku na wszech krańcach ziemi,
„Serca ku sercom nawzajem nakłonię
„Blaskami swemi, promieniami swemi“.

Tak mówi Gwiazda, wschodząca od wieka
Ponad ludzkości pochylone skronie,
A jednak zimne wciąż serce człowieka
I, miast uścisku, w pięść ściśnięte dłonie.

Ale mów ciągle te miłości słowa,
O, Gwiazdo, przyszłość zwiastująca jasną!
Bo jeśli kiedy umilknie twa mowa,
Światła nadziei pogasną!...

KRONIKA.

Lwów 24 grudnia.

Życzenia Wesołych Świąt zasyłamy wszystkim naszym czytelnikom, prenumeratorom, przyjaciołom naszego pisma i korespondentom.

Hołd dla Sienkiewicza. Na jubileusz Sienkiewicza namiestnik hr. Piniński wysłał następujący telegram: „W dniu Pańskiego jubileuszu zasyłam wraz z niezliczonymi wielbicielami wyrazy hołdu i najwyższego uznania, a zarazem najszczersze przyjacielskie pozdrowienie“.

Od ziemian z nad Niemna, otrzymał Sienkiewicz prześliczny olbrzymi album w bronzowy safian oprawny. Na okładce napis literami złotemi: „H. Sienkiewiczowi 1875—1900“, pośrodku godła rolnictwa złote i srebrne. U dołu na tablicy srebrnej napis „Ziemianie z nad Niemna“. Adres zawiera około 1000 podpisów i 8 kart z bardzo pięknemi malowidłami okolicznościowemi Wejsenhoffa, Alchimowicza, Fleury'ego, Balukiewicza, Ruszczyca, Witkowskiego, Ślędzińskiego i p. Römerówny.

Pp. Aleksander Lednicki, adwokat przysięgły, inżynier Liebert i architekt Zaleski przywieźli adres Polaków z Moskwy, jako ich delegaci. Jest to wspaniała księga, oprawna w aksamit zielony. Zdobi ją tarcza srebrna; u góry portret Sienkiewicza na emalii. Obok napis:

„XXV. Henrykowi Sienkiewiczowi
Polacy z Moskwy
1875, 22 grudnia 1900“.

Adres zawiera przeszło 300 podpisów.

P. Lednicki w imieniu redakcyi *Russkiej Myśli* doręczył Sienkiewiczowi adres w skrzynce srebrnej. Skrzynka ta jest wykonana w stylu starorosyjskim z rzeźbami i grawirunkami, na czterech nóżkach. U góry portret na emalii. Na dolnej ścianie wieka napis: „Henrykowi Sienkiewiczowi“ (po polsku), „Russkaja Myśl“ (po rosyjsku). Wewnątrz mieści się na pergaminie wylitografowany adres redakcyi pisma *Russkaja Myśl*, podpisany przez pp.: W. Ławrowa i Wiktora Golcowa, a zredagowany po polsku i po rosyjsku.

Okazale przedstawia się adres Czechów, Morawian i przedstawicieli innych ludów słowiańskich. Na pierwszej karcie księgi wypisano:

Mistrzowi
Henrykowi
SIENKIEWICZOWI,
chlubie bratniego
Narodu polskiego,
składają hołd
w dzień Jego jubileuszu
dwudziestopięcioletniej pracy pisarskiej.

Adres opatrzony jest kilkoma tysiącami podpisów. Pomiędzy innymi są tu podpisy: Jarosława Vrchlickiego, członka izby panów Władysława Riegera, byłego ministra skarbu Kaizla, czzłonka akademii czeskiej Czelakowskiego, byłych wice-prezesów izby deputowanych dra Żaczka i Kramarza, wiceprezesa klubu czeskiego w Radzie państwa dra Stransky'ego, byłego wiceprezesa tego klubu dra Herolda, wielu posłów czeskich do Rady państwa i sejmu czeskiego i morawskiego. Poeta Vrchlicki dołączył do adresu piękny sonet w języku czeskim.

Lwowskie Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Skała“ urządza dnia 27 bm. o godzinie 9 rano uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny na intencyę Sienkiewicza, a a nazajutrz o pół do 8-mej wieczorem w swoim lokalu przy ul. Mickiewicza 28 uroczysty wieczór muzyczno-deklamacyjny z udziałem p. Adama Krechowieckiego, prof. Wolfsthala, panny Rojekównej, pani Stróżeckiej-Sobotowej i p. Henryka Jareckiego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego dra Kazimierza Junoszę Gałeckiego radzcą sekcyjnym w ministerstwie skarbu. — Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Aleksandra Kolessę zwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim.

Drzewko dla dzieci sług sądowych. Pani prezydentowa Tchorznicka jak od szeregu lat, tak i w tym roku urządziła Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się w sali rozpraw Sądu krajowego.

Szlachetnej filantropce urządzono bardzo serdeczną owacyę, hojnie zaś obdarzona dziatwa z rozrzewniającą wdzięcznością składała jej podziękę za starania i trudy.

Honorowym obywatelem m. Zbaraża zamianowała w sobotę Rada gminna tego historycznego miasta Henryka Sienkiewicza.

Próba wodociągów lwowskich. Onegdaj zaczęła się pierwsza próba wodociągu miejskiego. Około godziny 11ej odsunięto zasuwy głównego przewodu wodociągowego z Woli Dobrostańskiej do miasta, a równocześnie puszczono w ruch kolosalne pompy, przyczem nie pękła żadna rura pod olbrzymiem ciśnieniem, wynoszącem 10 atmosfer. Około godziny 2ej po południu trysnął pierwszy strumień wody w zasuwach pod zbiornikiem na górze sichowskiej. Próbne to pompowanie trwać będzie do 1go stycznia p. r. Pompowanej wody nie wpuszczono do zbiornika, lecz spływa ona przez upust w komorze zasów do kanałów. Po przepłukaniu w ten sposób przewodu głównego, rozpocznie się płukanie zbiorników i całej sieci rur, ułożonej w mieście.

Dziś zdarzył się przy tej próbie wypadek w samym Lwowie. Mianowicie na ulicy Hetmańskiej nieopodal budki szyldwacha wojskowego, który strzeże gmachu Dyrekcyi skarbu, wystąpiła woda prawdopodobnie wskutek pęknięcia rury (co jednak nie jest jeszcze stwierdzone), wyrwała duży kawał ziemi i wartkim pędem potoczyła się ku gmachowi teatru i rozlała się na skwerze wałów hetmańskich Pootwierano zaraz kraty kanałowe i sprowadzono płynącą przez ulicę wodę do kanału.

Wyborcza awantura w Gródku. Do tego, opisanego już przez nas w części wypadku, dodajemy jeszcze, że ów izraelita Karp, wyrwał z rąk rz. kat. wikarego ks. Nadolskiego kartkę głosowania w chwili, gdy ks. Nadolski ją wypełniał. Na oburzenie księdza, Karp palcem umaczanym w atramencie, strącił księdzu okulary i przytem zawadził o oko. Karp uciekł, a oburzony tłum chciał się zemścić na jego współwyznawcach. Karpa aresztowano. Do uspokojenia się chrześcijan przyczyniła się w znacznej mierze pełna taktu interwencya starosty Federowicza.

„Teatr miłośników sceny“ wystawi w niedzielę 30 b. m. w sali Sokoła znakomitą farsę w 3 aktach Hennequina p. t. „Zmykajmy“, przedstawiającą humorystycznie ostatnie defraudacye w Paryżu. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w drogueryi Langa &. Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ul. Kar. Ludwika.

Dnia 31 b. m. urządzają „Miłośnicy“ w sali Sokoła Noc Sylwestrową, której program cały ma przypominać „Wenecyę“. W program wchodzi wiele niespodzianek, które komitet później ogłosi. Sala, oświecona lampionami, będzie udekorowana w stylu włoskim.

Zatarg w sferach tratralnych został całkowicie ukończony zgodą. P. Wroński, który ciężko dotknął dyrektora Pawlikowskiego, w sobotę przeprosił go w obecności grona artystów i świadków, oświadczając, że postępku swojego dopuścił się w największem rozdrażnieniu nerwowem, tak, iż nie miał pojęcia o tem, co czyni. „Wykroczenia tego — oświadczył p. Wroński — szczerze żałuję i proszę zań o przebaczenie pana Dyrektora i cały personal teatru“. Dyrektor Pawlikowski odpowiedział, że przyjmuje to do wiadomości, gdyż za napaść po takiem oświadczeniu nie można nikogo karać.

Wskutek tych niemiłych, a wysoce p. Pawlikowskiego krzywdzących zajść z ostatnich dni, urządzono w sobotę wieczorem panu Pawlikowskiemu owacyę. Licznie zebrane grono radnych miasta, literatów, dziennikarzy i artystów udało się do niego za kulisy i wręczyło mu pięknie w oliwkowy plusz oprawiony adres, opatrzony około tysiącem podpisów. Tekst adresu, odczytany przez artystę-malarza, profesora Pietscha, opiewa, jak następuje: „Wielmożny panie Dyrektorze! W ostatnich czasach teatr miejski stał się widownią gorszących i pożałowania godnych zajść, ubliżających

Specyalny tryesteński skład Lwów. Sykstuska 2.

LINOLEUM dywany, chodniki, dywaniki przed umywalnie

CERATA fartuszki, obrusy, okrycia na meble, prześcieradła gumowe, paski na stół (Tischlaufery)

Specyalny tryesteński skład ulica Sykstuska 2

powadze sztuki. — Poparcie, jakiego im udzieliła minimalna część prasy, mogłoby wywołać pewien rozdźwięk między teatrem a publicznością i nadwerężyć panującą między nimi harmonię.

„Otóż my, niżej podpisani, wypierając się wszelkiej solidarności z tego rodzaju tendencyami i głosami i takowe surowo potępiając, wyrażamy zupełne zaufanie obecnemu kierownictwu teatru, dziękując Ci, Wielmożny Panie całem sercem za dotychczasową znakomitą działalność w tej nadziei, że i w przyszłości scena nasza pod Pańską dyrekcyą rozwijać się będzie coraz pomyślniej i świetniej na cześć i chwałę ideałów narodowych, kulturnych i artystycznych".

P. Pawlikowski, do głębi wzruszony, dziękował za słowa otuchy, a p. Kazimierz Skrzyński zaznaczył, że adres ten, podpisany przez kilkuset obywateli, stojących na czele nauki i sztuki, będzie nowym węzłem, łączącym dyrektora Pawlikowskiego z miastem i sztuką.

Nadworni artyści syamscy produkować się będą w „Colosseum" począwszy od jutra przez kilka dni. Trupa tych artystów składa się z 36 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci i ma własną orkiestrę. Daje ona pantominy i przedstawienia baletowe. Egzotyczni ci artyści produkowali się w pierwszych stolicach świata i jak świadczą głosy dzienników, wychodzących w Aleksandryi, Berlinie, Petersburgu, Moskwie i innych wielkich miastach, podobali się wszędzie bardzo. Balet syamski ma być w ogóle jednem z najoryginalniejszych i najciekawszych widowisk, a główną treść jego stanowią pozy plastyczne.

Humorystyka wyborcza. W Stanisławowie jakiś wyborca oddał przy wyborze posła do Rady państwa z kuryi miast głos swój na... Krügera. Na kartce wyborczej napisał on mianowicie, co następuje:

„Głosuję na prezydenta republiki transwaalskiej Pawła Krügera, albowiem tenże nie jest zbankrutowanym szlachcicem i nie łączy się z wrogami Ojczyzny. Czołem!"

Gdyby p. Krüger dowiedział się o tym hołdzie, złożonym mu przez jakiegoś stanisławowskiego wyborcę, toby zapewne nie był zadowolony z tego, że zasłużył na admiracyę osób, mających tyle nienawiści do swoich własnych współbraci.

Zmiana własności. Majątek Kleczę Dolną i Średnią w powiecie wadowickim, dotychczasową własność pana Franciszka Neumayera, nabył na licytacyi pan Przecław Sławiński z Kleczy Górnej; piękny zatem kawał ziemi wraca z rąk niemieckich do polskich, a nowonabywca zaokrągla przez to swe posiadłości. Obecnie jest jeszcze tylko jeden majątek „Roków", należący do rządowego stada remontów w Kleczy dolnej w obcych rękach, a że sprzedanym być ma dnia 13-go lutego 1901 roku przez publiczną licytacyę, pożądanym byłby nabywca Polak.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminy Brzozów na posadę sekretarza gminnego z płacą 1200 K. i kontrolora kasy miejskiej z płacą 800 K. Termin do końca bm. — Kraj. Dyrekcya Skarbu na posadę poborcy podatkowego w VIII randze. Termin czterotygodniowy.

Dyrekcya poczt prosi za naszem pośrednictwem publiczność, ażeby wysyłając listy lub przesyłki do Krakowa lub Krakowca, wypisywała na adresach nazwę miasta zawsze w pierwszym przypadku — Kraków, Krakowiec, a nie w Krakowie, w Krakowcu, gdyż te ostatnie formy pod względem długości wyrazu i kształtu liter są tak do siebie podobne, że częstokroć urzędnicy pocztowi w pośpiechu je zamieniają.

Kara p. Daszyńskiego. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności p. Daszyńskiego przeciwko wyrokowi, skazującemu go za obrazę urzędnika i udaremnienie konfiskaty *Latarni* na 3 miesiące aresztu. Natomiast trybunał kasacyjny zniżył skazanemu tę karę na jeden miesiąc aresztu.

O pojedynku, który się odbył w Salcburgu między hr. Zakrzewskim, a p. Orłowskim, a w którym jak wiadomo, padł hr. Zakrzewski, podają *Münchner Neueste Nachrichten* następujące szczegóły:

„W niedzielę dnia 9 grudnia br. obraził hr. Zakrzewski w obecności jednej z pań, należących do świata dyplomatycznego, p. Orłowskiego, attaché tutejszego rosyjskiego poselstwa. Zakrzewski polecił swoim sekundantom, by oświadczyli sekundantom p. Orłowskiego, który natychmiast po obrazie zażądał wyjaśnienia, że nie ma żadnych wyjaśnień do udzielenia, że obraził p. Orłowskiego rozmyślnie. Wobec tej, przez takie oświadczenie powiększonej obrazy, której brakowało wszelkiej podstawy, jak się potem całkiem widocznie okazało, odbył się pojedynek na następujących warunkach: Dwurazowa wymiana kul: meta dwadzieścia kroków bez awansu; strzały dozwolone tylko w przeciągu pięciu sekund; zranienie jednego z przeciwników kończy pojedynek.

„Przed pojedynkiem, „bezstronny" należący do tutejszego wyższego towarzystwa, starszy pan, próbował doprowadzić do zgody, ale nie mógł nic wskórać, ponieważ obrażający nie odpowiedział całkiem na propozycyę. Po pierwszej wymianie kul, która nie miała żadnego skutku, obaj sekundanci Orłowskiego próbowali znowu doprowadzić do zgody, niestety znowu bezskutecznie. Przy drugiej wymianie kul, przy której hr. Zakrzewski upadł na ziemię bez przytomności, oba strzały padły równocześnie. Twierdzenie niektórych pism, jakoby jedna lub druga strona zachowywała się z rezerwą, jest zupełnie fałszywe. Nie może też być mowy o żadnem umyślnem chybieniu lub strzelaniu w ziemię. Takie błędne twierdzenia są tylko krzywdą dla przeciwnika i obecnych przy pojedynku sekundantów, którzy wszyscy zaprzeczają takim twierdzeniom. Hr. Zakrzewski zakończył życie po dokonanej operacyi w sobotę.

„Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby p. Orłowski zastrzelił dawniej w Paryżu przeciwnika i wskutek tego przeniesiony był do Monachium, jest również błędną. P. Orłowski przebywał w Paryżu tylko jako prywatny człowiek i miał tam pojedynek na szpady, w którym został raniony. — Dlatego nie mogło być mowy o żadnem przeniesieniu. Wiadomo bowiem powszechnie, że p. Orłowski przydzielony jest jako *attaché* do tutejszego poselstwa rosyjskiego już od lat czterech. Dowiadujemy się, że p. Orłowski domagał się, aby ze względu na jego stanowisko w dyplomacyi sprawę załatwiono gdzieindziej poza granicami Bawaryi, ponieważ nie chciał powoływać się na swoja eksterytoryalność".

Równocześnie ogłosili sekundanci p. Orłowskiego, ks. Eugeniusz Wrede i hr. Fryderyk Beckers-Westerstötten pismo w *Münch. Allg. Ztg.*, w którem prostują fałszywie rozszerzane pogłoski i podają istotny przebieg sprawy, tak, jak je przedstawiły *Münch. Neueste Nachr.*

Samobójstwa. W Baden pod Wiedniem zastrzelił się rotmistrz 12go pułku dragonów, Paweł von Ringe, który przybył tam z Krakowa na kuracyę. Uwiadomiony przez lekarza w Baden o niepomyślnym stanie zdrowia, w przystępie zniechęcenia popełnił samobójstwo.

W Warszawie w gimnazyum realnem strzelił do siebie z rewolweru syn znanego kompozytora Piotra Maszyńskiego. Kula przebiła policzek. Desperat żyje. Powodem rozpaczy miały być sekatury ze strony dyrektora gimnazyum, Pawłowa.

O zmarłym ks. Imeretyńskim pisze w *Nowem Wremieniu* słynny historyk rosyjski Tatiszczew, że to był nietylko Rosyanin czystej krwi, ale także rosyjski urzędnik, którego zapatrywania na sprawę polską musiały się zgadzać z zapatrywaniami rządu. Więc też ks. Imeretyński sam mówił Tatiszczewowi, że nie można czynić Polakom żadnych tzw. ustępstw i niemi pojednać ich z Rosyą, albowiem „taki już ich nienasycony charakter, że oddaj im Królestwo Polskie a wnet zażądają Litwy, Podola, Wołynia, potem zaś granic wzdłuż Dniepru, jeszcze zaś potem wzdłuż Wołgi, następnie do Uralu i t. d. aż do Władywostoku na krańcach „wschodniej Syberyi". Jeżeli tak mówił ks. Imeretyński, to oczywiście chyba żartobliwie. Dalej zaś wedle Tatiszczewa zmarły książe taki rozwinął program swej działalności w Królestwie: „Nie możemy zmusić Polaków do kochania Rosyi i Rosyan, ale musimy, jesteśmy obowiązani zmusić ich do szanowania naszej ojczyzny i przedstawicieli władzy rosyjskiej w kraju. Dla dopięcia tego celu powinniśmy we wszystkich naszych rozporządzeniach i czynnościach przedewszystkiem przestrzegać surowej legalności, unikając wszelkiej samowoli lub przemocy. Zawsze zmuszę do szanowania choćby najsurowszego prawa i nigdy nie cofnę się przed jego ścisłem wykonaniem, ale nie pozwolę ani sobie, ani nikomu innemu nadużywać władzy rządowej, rozporządzać się despotycznie lub samowolnie. Będę także powstrzymywał się od wszelkich drobnych przyczepek, od wszystkiego w szczególności, co mogłoby obrazić uczucie narodowe Polaków, przywiązanie ich do religii, miłość dla kraju, dla słynnych tradycyj historycznych, które, jakkolwiek przeszły już w niepowrotną dziedzinę przeszłości, ale tem droższe są sercu polskiemu, wreszcie — dla języka narodowego. Poniżać zwyciężonych jest rzeczą niegodną zwycięzców i poniża ich samych. Postaram się również dowieść Polakom czynem, że władza rosyjska troszczy się i dba o ich potrzeby i korzyści, i zawsze gotowa, o ile to od niej zależy, dopomagać nietylko ich potrzebom, — pod jednym nieuniknionym warunkiem: aby byli wiernymi poddanymi cesarza wszechrosyjskiego, uznając się za obywateli jednego i nierozdzielnego państwa rosyjskiego".

— „Wierz mi pan — zakończył książę swoje „wyznanie wiary" — tylko działając w tym duchu i sensie, stale i nieugięcie, bez żadnych wahań, słabości lub ustępstw, ale i bez rozdrażniania, a chorobliwej podejrzliwości, będąc zawsze nietylko sprawiedliwymi, ale i uprzejmymi, życzliwymi dla Polaków, zmusimy polskich poddanych do szanowania Rosyi i skłonimy ich we własnym interesie do trzymania się mocno Rosyi, z pozbyciem się wszelkich niemożliwych do urzeczywistnienia nadziei lub marzeń, które nikomu więcej nie przyniosły szkody, niż im samym".

Zdaniem rosyjskich dzienników, takim powinien być następca ks. Imeretyńskiego.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Marya Treter ze Lwowa 4 K.; Feliks Wojtyński z Uniża 10 K.; W. M. z Czołhańszczyzny (z prośbą o Mszę św., za otrzymane zdrowie córki i na uproszenie łask) 4 K.; Jadwiga Nowacka z Nowosielicy (z prośbą o zdrowie) 3 K.; grono oficyalistów z dóbr Bakończyce ks. Hieronima Lubomirskiego 32 K.; z Tarnowa Helena Kruczkiewicz 2 K.; Teofila Kulczyńska 2 K.; Feliks Kulczyński 2 K.; Roman Kulczyński 2 K.; Wanda Berska ze Lwowa 10 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.782 K. 50 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 0, w poł. 1 R. Bar. 768. Spada. Pochmurno.

Myśli.

Pomiędzy „tak" i „nie" leży bezbarwna ścieżka, zwana zwykle drogą złotego środka. Jest to ulubione miejsce przechadzki ludzi połowicznych.

„Tak — rzekła mi kiedyś pewna dama — nie należy nigdy mówić źle o nieobecnych, dopóki... obecni dostarczają dosyć materyału do rozmowy."

Podobno wymyślono już sposób kierowania balonami. Czemuż tak dalecy jesteśmy wciąż do rozwiązania problematu kierowania sercami kobiecemi!

„Dałbym za to milion!" — woła ktoś. Napewno ten „ktoś" nie jest milionerem.

Kobieta nabiera pewności, że się starzeje, dopiero od chwili, gdy przyjaciółki zaczynają ją zapewniać, że „jeszcze" wygląda bardzo młodo.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek z powodu wigilii teatr zamknięty. — Jutro we wtorek o wpół do 4tej po południu (na dochód Tow. wzajemnej pomocy art. sceny lwow.) „Noc w Belwederze" epilog na tle histor. w 1 akcie przez A. Staszczyka i „Wróble" kom. w 3 akt. Labiche'a i Dalacour. We wtorek o godz. 7mej (na dochód Tow. wzaj pom. art. sceny lwow.) „Verbum nobile" opera w 1 akc. St. Moniuszki, „Wesele przy latarniach" operetka w 1 ak. J. Offenbacha i „W studni" opera kom. w 1 akc. W. Blodka. — We środę o wpół do 4tej po poł. „Zaczarowane koło" baśń dramat. L. Rydla. Wieczorem o wpół do 8mej „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego, IIIci występ pani L. Marek.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy zaproszenie do przedpłaty na *Wędrowiec*, pismo tygodniowe illustrowane dla rodzin polskich, i prospekt na rok 1901 *Wieku Młodego*.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Pięknym hołdem dla Sienkiewicza było sobotnie uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Amfiteatr wypełnił się doborową publicznością, panowie byli w balowym stroju, panie w wieczorowym i wszyscy w podniosłym nastroju uczestniczyli w tem święcie literatury ojczystej. Na zagajenie odegrała orkiestra pod batutą p. Elszyka uwerturę Moniuszki pt. „Bajka", o charakterze romantycznym, a melodyjną i wybornie zrobioną. Następnie wyszedł przed rampę p. Kazimierz Skrzyński i określając znaczenie tej chwili powiedział mniej więcej co następuje: Bez przesady rzec można, że teraz wszystkie serca polskie biją jednem tętnem i zwracają się myślą ku duchowej stolicy Polski, ku Warszawie, gdzie w imieniu narodu odbywa się główna uroczystość jubileuszowa. Jest to piękny dowód, że Polacy jako naród żyją i żyć będą, dowód równie zaszczytny dla jubilata jak dla narodu. A powodem, że uwielbienie i miłość do Sienkiewicza w równej mierze przejmuje wszystkie warstwy i obozy w narodzie, jest ta cecha swojska, tak rdzennie polska jego utworów. Sienkiewicz świetnie stwierdza słynne twierdzenie Taine'a, że na wielkich autorów wpływa „milieu", z którego wyszli. Tylko Polacy, i tylko w obecnej dobie, mogli wydać takiego pisarza, a to powinno napawać nas otuchą, żeśmy się właśnie teraz na takiego Sienkiewicza zdobyli.

Teatr lwowski już tem, że wstąpił w epokę odrodzenia swego, złożył daninę swą w uwielbieniu dla Sienkiewicza, a dziś pragnie wyraźnie tę swoją cześć i wdzięczność zamanifestować.

Wyraziwszy jeszcze w imieniu sceny polskiej życzenie, ażeby Sienkiewicz, który stworzeniem takich postaci szekspirowskich jak Zagłoba i Petroniusz, chyba dowiódł, że potrafi napisać dramat w wielkim stylu, rychło chciał wzbogacić literaturę polską utworem scenicznym, godnym jego dzieł epickich — zakończył mówca okrzykiem „Henryk Sienkiewicz niech żyje".

Orkiestra zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła", a publiczność, która przy końcowych słowach p. Skrzyńskiego powstała z miejsc i z zapałem powtórzyła jego okrzyk, wysłuchała hymnu narodowego stojąc i klaszcząc bezustannie w dłonie.

Następnie rozchyliła się czerwona kurtyna, która podczas mowy p. Skrzyńskiego zasłaniała scenę a oczom widzów przedstawił się obraz piękny i malowniczy. Na środku sceny widniał biust Sienkiewicza, dłuta p. Popiela, a po obu stronach, tworząc półkole, stali artyści i artystki teatru w strojach bądź balowych, bądź polskich.

Na przedzie sceny stanął pan Tarasiewicz i pięknym głosem swoim oddeklamował wiersz okolicznościowy p. St. Rossowskiego. Przy końcowych słowach, wyrażających cześć i podziękowanie dla jubilata, zwrócił się p. Tarasiewicz do biustu i złożył mu ukłon, artystki obsypały popiersie kwiatami, a artyści złożyli przed nim liście palmowe. Po tym symbolicznym akcie hołdu zagrała orkiestra potężny polonez Chopin'a a-dur.

Z kolei nastąpiło przedstawienie jednoaktówki Sienkiewicza „Zagłoba swatem", napisanej z okazyi obchodu jubileuszowego. Wspaniałe zalety powieści historycznych Sienkiewicza, koloryt matejkowski, pietyzm dla przeszłości narodowej i nieporównany humor, zdobią i tę bezpretensyonalną sztukę. Rzecz cała polega na tem, że stary Olivius nie chce wydać córki za Zarembę, z powodu, że pała zemstą przeciw jakiemuś stryjecznemu stryjowi tego młodzieńca, aż raptem wpada Zagłoba, przebrany za beja Tatarów, na czele oddziału tatarskiego i drżącego o swe życie Oliviusa skłania do tego, że sam wydaje córkę za znienawidzonego Zarembę. Komizm tych scen podnoszą jeszcze dwie stare rezydentki Oliviusa, w które Zaremba, dla zmylenia ojca swej ukochanej, wmówił, że z tą z nich się ożeni, która ma „dłuższy dech", a mianowicie, która dłużej jednym tchem mówić będzie: „Jedna wrona bez ogona, druga wrona bez ogona, trzecia wrona..." itd.

Sztuka ta, tak szczerze wesoła, graną była świetnie. P. Solski jako Zagłoba w przebraniu tatarskiem, był postacią prawdziwie „grotesque" a panie Gostyńska i Węgrzynowa dobrze podkreślały komizm swych ról.

Inni aktorzy, jak pna Michnowska, i pp. Fiszer, Hierowski i Węgrzyn mieli do odegrania role poważne, tylko chwilowo wskutek sytuacyi wywołujące wesołość i również bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. Publiczność w głównej scenie napadu Tatarów co chwila wybuchała śmiechem a po skończeniu sztuki z zapałem oklaskiwała autora i artystów.

Na zakończenie odegrano pierwszy akt „Halki" z panną Strassern w roli tytułowej.

„Kalendarz myśliwski, rybacki i leśniczy". Wyszedł we Lwowie świeżo z pod prasy drukarskiej, w bardzo gustownej szacie, „kalendarz myśliwski, rybacki i leśniczy" na r. 1901, który bezsprzecznie powinien się znaleść w ręku każdego naszego ziemianina, nemrodów miastowych i w ogóle amatorów szlachetnego sportu łowieckiego. Oprócz najróżnorodniejszych, a wyczerpujących informacyj z zakresu łowiectwa, rybactwa etc., nowy ten kalendarz rozpoczął w swym dziale literackim bardzo zajmującą i pierwszą u nas w tym rodzaju pracę: „Słownictwo łowieckie". Cena tego kalendarza, który jest zarazem niezbędnym dla każdego myśliwego i rolnika podręcznikiem — w oprawie z angielskiego płótna, bogato złoconej, wynosi tylko 2 korony — 1 zł. Główny skład znajduje się w znanym magazynie broni Alf. Dzikowskiego.

* **Księga adresowa król. stoł. miasta Lwowa**. Rocznik V. — 1901.

Roczniki te, wydawane przez p. Franciszka Rajchmana, odznaczają się coraz większą wszechstronnością, a w użytku są nader wygodne.

Głosy publiczności.

Urzędnicy dyrekcyi poczt i telegrafów zamiast wieńca na trumnę bł. p. S. Bardacha złożyli na centową herbaciarnię na moje ręce kwotę 64 K. 40 h. Na ten sam cel złożyli pp.: J. Abrysowska 10 K., Wł. Stachiewicz 10 K., Michal. Mozerowa 10 K., Jakób Sprecher 8 K., J. Moselowa paczkę cukru i ćwierć kg. herbaty. N. N. 2 kg. herbaty, R. Eck 1 m drzewa, M. Jakubowicz 1 m. drzewa, F. Nickol 1 m drzewa, A. Pfau 1 m drzewa, M. Frischman 1/2 m drzewa, Izak Rosenberg 1 m drzewa.

Za wszystkie datki w imieniu biednych Bóg zapłać. *Michalska.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 grudnia.

(Z) Onegdaj, jak wiadomo, uwięziono w Berlinie aż czterech dyrektorów tych banków, w których zarządzie działy się nadużycia, będące powodem zachwiania kursu niemal wszystkich listów zastawnych w Prusiech. Dziś zaś ogłoszono sprawozdanie komitetu rewizorów, wybranych przez posiadaczy listów zastawnych niemieckiego banku gruntowego, które to sprawozdanie aż nadto usprawiedliwia owe aresztowania. Rewizorowie ci konstatują w swem sprawozdaniu, że już pierwszy pobieżny rzut oka na księgi i na całą administracyę tego banku przekonał ich, że prowadzono tam gospodarkę tak haniebną, o jakiej w Niemczech nikt dotąd pojęcia nie miał. Ażeby bezkarnie prowadzić spekulacye z terenami budowlanymi, dyrekcya banku gruntowego założyła pięć filialnych instytucyi bankowych i utopiła w nich przeszło 24 milionów marek. Za pośrednictwem tych instytucyi filialnych udzielano nieproporcyonalnie wysokich pożyczek hipotecznych na grunta budowlane, a przez lat siedmnaście nie płacono procentów od tych pożyczek w gotówce, lecz zapisywano je tylko w księgach. Przytem księgi prowadzone były nadzwyczaj nieporządnie, a tantyemy i dywidendy, wypłacane akcyonaryuszom, nie odpowiadały istotnemu stanowi interesów banku.

Sporządzenie dokładnego bilansu wymagać będzie dłuższego czasu, na razie konstatują rewizorowie to tylko, że rzeczywista wartość hipotek, na których opiera się cyrkulacya listów zastawnych banku gruntowego, wynosząca 99 milionów marek, wynosi nie więcej jak 60 milionów. Oto pobieżny szkic sprawozdania rewizorów berlińskich. Publiczność niemiecka utrzymuje, że sprawozdanie to zawiera tylko część prawdy i że jeszcze gorsze rzeczy wyjdą może na jaw.

Na naszym targu ruch obecnie jest bardzo nieznaczny, co przedewszystkiem należy przypisać zbliżającym się świętom. Zasadnicza jednak tendencya była dosyć silna, a większa część walorów uzyskała zwyżki kursowe. — Z Pesztu donoszą, że na wczorajszej konferencyi uczestników austro-węgierskiego kartelu naftowego uchwalono wobec tego, że ceny nafty spadły a konsumcya się zmniejsza, zniżyć o 3% kontyngent produkcyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 672·50, węgierskie 675·00, Anglobanki 270·50, Uniony 548·00, Bankvereiny 460·00, Länderbanki 407·50, Ludwiki 426·75, Czerniowieckie 532·00, Elbethale 469·00, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·35, austryacka złota 117·55, austr. renta wal. kor. 98·80, węgierska złota 116·90, węgierska renta wal. kor. 92·65, dukat 11·37, 20-franków 19·13 —, 20-markówka 23·52, ruble 2·54 —.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Opawa 23 grudnia. Polacy i Czesi na Szląsku wydali wspólny manifest wyborczy i stawiają następujących wspólnych kandydatów: Dla V kuryi w okręgu cieszyńskim Jana Stwiertnię, w okręgu opawskim Rudolfa Gudricha. Dla IV kuryi w okręgu cieszyńskim adwokata Dra Jana Michejdę, w opawskim Dra Franciszka Stralita; dla kuryi III w Cieszynie Ferdynanda Reslera, w Opawie lekarza Jana Kolosika.

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz wyjechał dziś do Wallsee w odwiedziny do arcyks. Franciszka Salvatora i jego małżonki Maryi Waleryi i powróci 29 bm. wieczorem do Wiednia.

Sofia 23 grudnia. Wczorajszej nocy wybuchł pożar na strychu gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i zniszczył część archiwum tam złożonego, ważniejsze akta jednak zdołano uratować. Przeniesiono je do sąsiedniego gmachu Sobrania.

(Otrzymane dziś).

Amsterdam 24 grudnia. Pod stacyą Twello zderzyły się wczoraj dwa pociągi. 2 podróżnych utraciło życie, a 20 jest rannych.

Monachium 24 grudnia. Wskutek przedwczesnego nastawienia zwrotnicy wykoleiło się pod stacyą Neutau kilka wozów pociągu osobowego. Jeden podróżny zabity, 3 ciężko, 6 lekko rannych.

Villach 24 grudnia. Zebranie mężów zaufania stronnictwa niemiecko-ludowego przyjęło 67 głosami przeciw 6 rezolucyę, wyrażającą Steinwenderowi zaufanie. Zarazem uchwaliło zebranie postawić go jako kandydata do Rady państwa.

Cetynia 24 grudnia. Książę Czarnogóry wystosował do Cesarza Franciszka Józefa w odpowiedzi na jego gratulacye z okazyi 40-letniego jubileuszu rządów księcia depeszę, w której wyraża najgłębszą wdzięczność za tak cenną życzliwość Monarchy Austro-Węgier i wskazuje, jak dobroczynny wpływ wywarło sąsiedztwo wysoko cywilizowanego państwa na moralny rozwój Czarnogóry podczas długiego, pełnego trudności okresu rządów księcia Mikołaja. Ten wpływ, ta szlachetna dobroć rycerskiego i otoczonego powszechną czcią Monarchy, który niejednokrotnie świadczył dobrodziejstwa księciu Czarnogóry, są dla księcia nadzwyczajną podnietą w spełnianiu jego zadań.

Berlin 24 grudnia. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj kanclerza Buelowa po jego powrocie z objazdu dworów niemieckich. Cesarz wręczył mu osobiście order Orła czarnego.

Londyn 24 grudnia. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi 22 go: O ile można już obecnie sądzić, ruchy Boerów w kolonii Kapskiej zupełnie się nie udały; nie znaleźli oni dostatecznego poparcia mieszkańców kolonii. Nasze wojska okrążają oddziały Boerów. Jenerał French donosi, że w ostatnich dwóch dniach starł się z nieprzyjacielem, który poniósł straty. Komendant Kreuse i kilku innych Boerów dostało się do niewoli angielskiej.

Kraków 24 grudnia. Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że ze środy na czwartek w nocy odbyły się tam liczne aresztowania, przeważnie w kołach słuchaczy politechniki i uniwersytetu. Aresztowano 40 osób. W przeszłym tygodniu były także aresztowania w fabryce żyrardowskiej, aresztowano tam 4 urzędników i 8 robotników. Wszystkich aresztowanych odwieziono nie do więzienia na „Pawiaku" lecz do cytadeli.

Wypadki w Chinach.

Londyn 24 grudnia. *Times* ogłasza notę, uchwaloną dnia 20 bm. przez posłów w Pekinie. Opisuje ona obszernie wypadki w Chinach, które spowodowały wkroczenie wojsk mocarstw sprzymierzonych i wspomina o zamordowaniu posła niemieckiego Kettelera i japońskiego radzcy legacyjnego. Następnie wymienia nota warunki, które mocarstwa uważają za nieodwołalne, a mianowicie: Postawienie pomnika Kettlerowi na miejscu, na którem go zamordowano, wysłanie jednego z książąt chińskich do Berlina, celem wyrażenia skruchy i ubolewania z powodu tego czynu, jak najsurowsze ukaranie winnych (nazwisk nie wymieniono), zastanowienie egzaminów państwowych w miastach, gdzie mordowano cudzoziemców, danie satysfakcyi Japonii za zamordowanie jej radzcy legacyjnego, ustawienie pomników na wszystkich cmentarzach, na których wykopywano zwłoki chrześcijan, zakaz importu materyałów wojennych i broni, przyznanie szkód poniesionych przez poselstwa i przez innych cudzoziemców w Chinach, oraz danie gwarancyi, że kwoty te rzeczywiście będą wypłacone, ustanowienie stałej straży dla dzielnicy dyplomatów w Pekinie, zniesienie fortów w Taku, tudzież położonych między Pekinem a morzem, wydalenie urzędników, na których ciąży wina wykroczeń przeciw cudzoziemcom i niedopuszczenie tych urzędników na przyszłość do służby państwowej, rewizya traktatów handlowych, zmiana organizacyi Czungliamenu, tudzież zmiana ceremoniału dla przyjęć obcych posłów u dworu.

Dopóki warunki powyższe nie będą spełnione, mocarstwa nie mogą oznaczyć terminu wycofania wojsk z Chin.

Nowy York 24 grudnia. Depesza z Pekinu z 21 b. m. donosi: Rokowania pokojowe utknęły na nowo, wspólna nota ciągle jeszcze niepodpisana przez posłów. Poseł amerykański Conger oświadczył, że jego zdaniem nota rychło nie zostanie jeszcze podpisana. Poseł angielski jest tego samego zdania, natomiast poseł niemiecki i inni sądzą, że podpisanie już wkrótce nastąpi.

Nowy York 24 grudnia. Podług depeszy z Pekinu zachodzą poważne obawy o stan zdrowia Lihungczanga.

Rzym 24 grudnia. Z Pekinu donoszą do „Ajencyi Stefaniego": Pełnomocnicy chińscy doręczą dzisiaj posłom mocarstw zagranicznych swoje pełnomocnictwa.

Nowy Jo k 24 grudnia. Z Pekinu donoszą: Wspólna nota mocarstw zostanie przysłaną Lihungczangowi wtedy dopiero, gdy on wyzdrowieje.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 grudnia. Książę Lubomirski z Równego. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Hr. M. Konarski z Warszawy. Hr. S. Piniński z Wiednia. W. Grabowski z Kijowa. J. Szumpeter z Buska. J. Zajączek z Uladówki. H. Mierzyński z Dubowic. W. Pittinger z Czerniowiec. K. Romański z Uladówki. A. Cieńska z Stanisławowa. W. Niewiadomski z Kijowa. W. Rybowski z Stanisławowa. W. Schwarz z Podwysokiego. W. Schütz z Berlina. J. Maerz z Hamburga. K. Rodkiewicz z Królestwa. W. Rychter z Rosyi.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 24 grudnia. J. Nogaj z Rzeszowa. J. Sieniewicz z Drohobycza. K. Geryński i K. Węgrowski ze Stryja. Starosta Bobrzyński z Drohobycza. B. Górzyńska z Krakowa. Rejent Monasterski z Galicyi. J. Biniecka ze Stryja. D. Senkowski z Tarnopola. A. Rayner ze Stryja. P. Pietrusiński i T. Piątkiewicz z Rohatyna. L. Jurkiewicz z Pełkini. Radzca Motal ze Stryja. Dr. Gertler z Krakowa. Notaryusz Jarosz z Rawy ruskiej. J. Szawłowski z Kamionki. Prof. K. Boberski z Suchodołu.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 grudnia. F. Piotrowski z Nowogrodu. M. Siedmiogray z Kolbuszowy. S. Kirschner i N. Nikomski z Rosyi. L. Podlewscy z Baykowiec. J. Karpeles z Brodów. Z. Resch z Krakowa. N. Goldlust i J. Delanowski z Czerniowiec. Z. Skuteni z Suchodołu. L. Sidermann z Wiednia. J. Dawidowicz z Delatyna. S. Huzdow z Rosyi. N. Piętkowski z Przemółki. W. Rozwadowski z Babina. A. Rościszewscy z Podola ros.

NADESŁANE.

Dr. Bronisław Błażejowski
adwokat we Lwowie
przeniósł kancelaryę pod nr. 3 Łyczakowska.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Założony w r. 1853
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe i monety i poleca do ciągnienia 2 stycznia 1901
Promesy
na losy kredytowe z r. 1858 po K. 12·50.
Główna wygrana K. 300,000.
na losy regulacyi Dunaju po K. 8.50.
Główna wygrana K. 140.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna K. 8.40 we Lwowie, K. 3.60 na prowincyi.

Lwów 24 Grudnia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90 70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·50 do 93·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.20 do 93.90, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. [illegible] do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·20 do 92·90. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253·50 do 255·70. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 24 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 24·35. Tendencya słaba. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 41·20—41·60. Tendencya silniejsza.

Berlin 24 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·60.

Paryż 24 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa rente 101·32. Mąka („Fleur de Paris) 25·90.

Frankfurt 24 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·30. Koleje państwowe 143·50. Alpiny 000·00. Discouto 176·25. Laura 000·00.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy
4 pr. listy zastaw. Towarz. kredyt. ziemsk.

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia.

Księgarnia katolicka

Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.

Wystawa paryska
w 1900 roku
przez
Dra Adama Langiego.

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po wystawie, a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na wystawę nie jechał.

Cena egz. **2 korony** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

A. KRZYSZTOFOWICZ

Magazyn tapet, dywanów i różnych przedmiotów dla urządzeń pokojowych. Lwów plac Halicki l. 2.

Na Gwiazdkę!

poleca w wielkim wyborze
Parawany — Ekramy.
Kozy indyjskie różnokolorowe.
Skórki angorowe w różnych kolorach.
Kołderki angielskie do podróży.
Kołderki jedwabne.
Maty chińskie najnowsze.
Lambrekeny do okien.
Poduszki dekoracyjne jedwabne okrągłe, kwadratowe, także we formie świnki, kapusty, marchwi, grzyba, róży, koniczyny, żodkwi.
Szaliki jedwabne damskie i dekoracyjne, **Gobeliny, Makaty, hafty** i t. p.

Stare Krzewy

Wina prawdziwe naturalne

własnej uprawy, jak również z piwnic kr. węg rząd. szkoły winniczej i z piwnic magnackich, między innemi: **Wina górskie dobrze wyleżałe i łagodne** białe lub czerwone po 35, 40, 45, 50, 56, do 90 ct. za litr. — **W beczkach** od 56 — 60 litrów począwszy poleca i wysyła.

Z. Czartoryski w Budapeszcie
IV Vaczi-utcza Nr. 22
Szczegółowy cennik na żądanie gratis.

Alte Reben

Majątki ziemskie od 100—200 morgów także z lasami i gorzelniami do sprzedania i wydzierżawienia. Zgłoszenia Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

14 ct. pół kilo powideł tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie

J. Sliwiński
we Lwowie.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką **doborową** służbę dworską poleca Tarnawski, Lwów. Sykstuska 8.

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

Na sprzedaż zaraz majątek ziemprzynoszący **pewne 5% czystego dochodu** (oprócz budynków wartujących przeszło 100.000 Koron). Potrzebna gotówka 334.000 Koron. Pośrednikom 1/2%. **Wiadomość: Zarząd majątku Liwcze p. Hulcze.**

Zarząd gospodarski w **Odnowie** potrzebuje zaraz **kontrolora** w sile wieku, energicznego z taktem, posiadającego dłuższą praktykę gospodarczą, obeznanego z chowem inwentarza, prowadzeniem rachunków folwarcznych i korespondencyi z władzami jako przełożony obszaru dworskiego. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisem świadectw przysyłać należy do zarządu gospodarskiego w Odnowie, poczta Kulików. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Kasy ogniotrwałe pierwszorzędnej fabryki poleca najtaniej firma Szymon Degen we Lwowie Jagiellońska 17.

Lekarz dentysta
P. SCHNITZER
mieszka obecnie p **Halicki 14**, wykonuje wszelkie w zakres postępowej dentystyki wchodzące czynności: zęby oprawne w złoto i aluminium, roboty koronowe i mostowe.

Osoba starsza, wykształcona, nie wymagająca z prowincyi, potrzebna do zarządu domu i prewadzenia 3 letniej dziewczynki i 12 letniego chłopca u wdowca starszego we Lwowie. Zgłoszenia pod A. B. urzędnik Lwów restante.

Z powodu wyjazdu, sprzedarz rozmaitych mebli. Ul. Brajerowska l. 8.

Przyjmuje uczenice na praktykę i przygotowanie do egzaminu freblowskiego. Wpisy od 4 stycznia. **Marya Bielska Pańska 5.**

Nauczycielskie biuro Bodyńskiej Lwów Rynek Pasaż Andriolego.

Dwór Czercze poczta Rohatyn potrzebuje **w jednej osobie klucznicy panny służącej.**

Centralne Biuro
Wynajmu mieszkań i Lokali
Lwów, Chorążczyzna 6.

Posiada 25 własnych tablic, rozmieszczonych w całym mieście, przeznaczonych wyłącznie dla umieszczenia na tychże wolnych mieszkań i lokali. Prowadzi stałą ewidencyę wolnych mieszkań. PP. Lokatorom, nabywającym wykaz mieszkań, udziela bezpłatnie informacyj co do czynszu, rozkładu ubikacyj, podaje plany i t. p. Umieszczenie wolnego mieszkania t. j. jednej partyi w wykazach i na 25 tablicach na 7 dni koszytuje 30 centów wraz z drukiem i papierem.

Wykaz wolnych mieszkań 25 centów.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny**. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mod paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. **Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.**

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)
zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

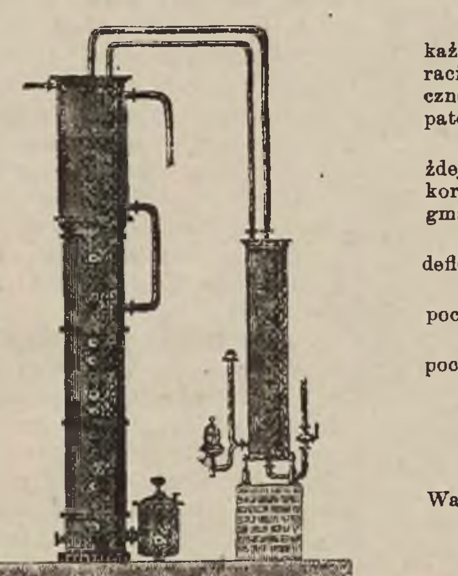
SPECYALNOSĆ

KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system
Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: ***A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży*** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

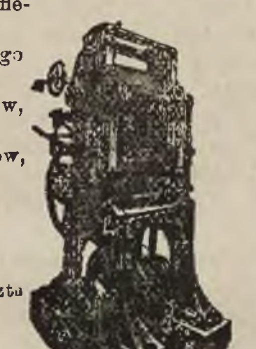
Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza. Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo opłacone

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

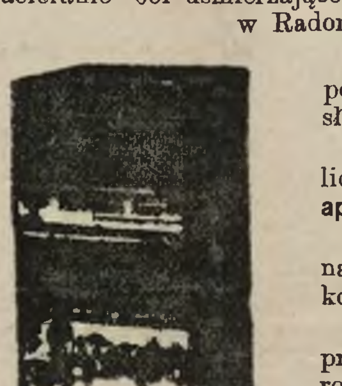
wypłaca swym Członkom począwszy od 2go stycznia 1901 roku **od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października 1900 r.**

4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1900 r. w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.
(Przedruku nie opłacamy).

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,

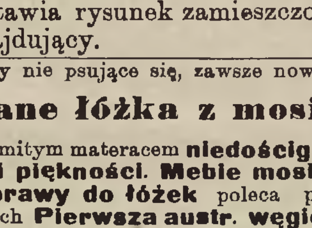


Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal. słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.



Nigdy nie psujące się, zawsze nowo zostające

Lane łóżka z mosiądza

ze znakomitym materacem **niedoścignione w gatunku i piękności. Meble mosiężne** i modne **wyprawy do łóżek** poleca po cenach fabrycznych **Pierwsza austr. węgierska specyalna fabryka mebli mosiężnych. Towary i bielizna do łóżek**

H. F. Donath. Wien,
I. verl. Operngasse Nr. 8.



Edmund Brodkowski

Fabryka i skład aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych.
Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Uprasza bardzo wszystkich P. T. Amatorów, którzy mej firmy dotychczas nie znają, a zarazem i tych P. T. Panów, którzy mają zamiar zajmować się fotografią, ażeby łaskawie odwiedzili mój skład, celem przekonania się o dobroci i nizkiej cenie moich towarów
Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia. Cenniki gratis i franko.

Bardzo praktyczne podarki
Na Gwiazdkę i Nowy Rok
poleca firma
Jan Tkacz i Syn
Lwów Kopernika 18.

jako najpraktyczniejsze przedmioty w każdym domu, a mianowicie: *Biurka mahoniowe, Mebelki fantazyjne i stylowe, Stoliki, Parawaniki, Półeczki na nuty, Etażerki, Szafeczki salonowe, Ekramy, Słupy, Kompletne garnitury najnowszych fasonów i wielki wybór poduszek haftowanych od 2 zł. za sztukę.*

Najmilszy podarek na gwiazdkę!
W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
Kolędy na fortepian i do śpiewu, ułożył FRANCISZEK BARAŃSKI.
Część I. Muzyka. Str. 80. — Część II. Słowa Str. 86.
Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — Cena zł. **1·50**, w oprawie kartonowej zł. **1·80.**
Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.
WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ, we Lwowie, pl. Maryacki 11.

Suilina Wagnera

dyetetyczno-leczniczy proszek dla trzody chlewnej niezawodny środek przeciw wszelkiego rodzaju chorobom nierogacizny, powstałym wskutek złego odżywiania zaburzeń w krążeniu krwi i trawieniu. Używa się ze znakomitym skutkiem przeciw **pomorowi i róży węglikowej świń.**
Prawdziwy tylko z marką ochronną i własnoręcznym podpisem weterynarza „St. Wagner i J. Zerygiewicz“.
Do nabycia w c. k. aptece obwodowej
J. Zerygiewicza
w Zaleszczykach.
Cena pudełka 1 korona.

Doniesienie.

Celem skoncentrowania wolnych posad w działach naukowych, rolniczych, handlowych, fabrycznych i t. p. przyjmujemy z wdzięcznością wszelkie zawiadomienia o wakujących posadach, wysełamy odwrotnie oferty zgłaszających się kandydatów, umieszczamy własnym kosztem ogłoszenia w dziennikach o dotyczącej posadzie, na żądanie zapytujemy się o poufną opinię dotychczasowego kandydata, nie licząc za powyższe czynności i poniesione koszta, żadnego honoraryum, lecz w zupełności pozostawiamy do woli i oceny naszej pracy P. T. Pracodawców. Natomiast za nader skromną opłatą dostarczyć możemy służbęfabryczną, folwarczną, pokojową i t p.

Z poważaniem
MERKUR, *Instytut Ogłoszeń, Biuro umieszczeń.* **Lwów. Chorążczyzna 6.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

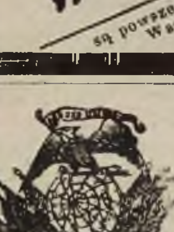
Lwów
Hotel Francuski
RUDOLF KRIMMER
otrzymał i poleca najlepsze
petersburskie
KALOSZE
Największy wybór, najniższe ceny. Najnowsze fasony.
RUDOLF KRIMMER
Hotel Francuski.
Lwów.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia
szczurów i myszy
jest jedynie
kiełbasa zatruta
Główny skład dla Galicyi i Bukowiny
poleca
W. Czopp
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Skład płócien korczyńskich
Lwów, Halicka 16

poleca: Płótna i Weby korczyńskie rozmaitej szerokości i grubości. Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki do nosa. Ścierki, Dymy, Drelichy, Bieliznę gotową damską, męską i dziecinną. Wyroby bawełniane fabryki Schrolla. Kołdry na wełnianej wacie i Materace włosienne własnego wyrobu. Kompletne gotowe wyprawy ślubne od 200 zł. Ceny stałe fabryczne.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie“**
„PRIMUS“
są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 23/12—29/12 do widzenia
Nowy York
Wstęp 10 centów.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.
w KRAKOWIE
poleca
NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE

Bełza Wł. „Dzieci w dawnych czasach“. Dwadzieścia obrazków z dziejów naszych, z 10 rycinami. W oprawie kartonowej	K.	2.60
w oprawie płóciennnej	„	3.40
Teresa Jadwiga. „Pojednani“. Powieść z czasów Napoleona I. z ryciną, w oprawie kartonowej	„	1.60
Bukowiecka Zofia. „Jak się dusza budziła w Józiu“. Opowiadanie dla młodzieży z 6 rysunkami A. Kamieńskiego, w oprawie kartonowej	„	2 60
w oprawie płóciennej	„	3 40
Chrząszczewska J. i **Warnkówna J.** „Z biegiem Wisły“. Obrazki o kraju z 200 rysunkami w tekście i 2 mapami w oprawie kartonowej	„	4·—
w oprawie płóciennej	„	5.20
Młynarska K. „Przy kominku“. Zbiór bajek dla dzieci, z 6 rycinami kolorowanymi K. Piątkowskiego. W oprawie kartonowej	„	3.20
w oprawie płóciennej	„	4 —
Morawska Z. „Jan Niewdżyd“. Powieść z dawnych czasów z 6 rysunkami J. Rapackiego, w oprawie kartonowej	„	3.20
w oprawie płóciennej	„	4.—
Morawska Z. „Królewicz“. Powieść z 15go wieku. „Niedźwiedź“, powieść z 16go wieku. Z rysunka- J. Maszyńskiego, w oprawie kartonowej	„	3 20
w oprawie płóciennej	„	4·—
Bukowiecka Z. „Pieter Maritz“. Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwalu, według Niemana. Z 15 rycinami. W oprawie kartonowej	„	5.20
W oprawie płóciennej	„	6.20
Piasecka Julia „Wspomnienia Haliny“, „Złoty pieniądz“, „Ciotka Iza“, „Spełnione przyrzeczenie“. Cztery powiastki dla młodego wieku z 8 rysunkami J. Rapackiego. W oprawie kartonowej	„	3·20
W oprawie płóciennej	„	4.—
Warnkówna Jadwiga. „Władzio nad morzem“- Opowiadanie dla dzieci od lat 8-miu, z 6 rycinami w oprawie kartonowej	„	2·60
Weryho M. „I ja już czytam“. 50 powiastek dla małych dzieci. Wydanie drugie z rysunkami. W oprawie kartonowej	„	2·60
Weryho M. „Las“. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6-ciu do 10-ciu. Wydanie drugie z 18 rycinami w tekście. W oprawie kartonowej	„	2·—
Weryho M. „Nacia na pensyi“. Dla dzieci od lat 9 do 12-stu, z ilustracyami, w oprawie kartonowej	„	2 60
Weryho M. „Wczasy“. Powiastki dla małych dzieci, z 21 rysunami Feliksa Szewczyka. W oprawie kartonowej	„	2·40
Burnett F. H „Mały Lord“, powieść dla młodzieży w przekładzie M. J. Zaleskiej. Wydanie drugie. W oprawie kartonowej	„	2·60
W oprawie płóciennej	„	3·20
Gruszecki A. „Nowy obywatel“. Z illustracyami K. Górskiego	„	2·60
W ozdobnej oprawie	„	3·40
Konopnicka M. „Wybór poezyj“. Wydanie 3cie (miniaturowe) w ozdobnej oprawie	„	4 80
Chodźko Ignacy „Pamiętniki kwestarza“. Wydanie nowe, z illustracyami E. M. Andriollego, w ozdobnej oprawie	„	10·40
Sienkiewicz H. „Krzyżacy“, powieść w 4 tomach, w oprawie płóciennej	„	16·20
Tetmajer K. „Poezye“. Serya I-sza i IV-ta, w ozdobnej oprawio	„	7·20
Witkiewicz St. „Juliusz Kossak“, w ozdobnej oprawie	„	26·—
Wydanie wytworne w ozdobnej oprawie	„	48·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy z cukru, białka, lodów itp. flakon 50 h.
APSEINA wyciąga plamy tłuste 50 h.
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 50 h.
BENZOLINA wywabia plamy tłuste, maziowe i pokostowe, flakonik mały 40 h. cały 60 h.
BRAZYLINA Prane w Brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 16 h.
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 50 h.
JAWELINA wywabia z bielizny plamy z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 40 h.
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 10 h.
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych, pakiecik po 4 h. i 8 h.
MYDŁO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, kawałek 50 h.
ODALINA usuwa plamy z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, rosołu itp. flakon 70 h.
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka 50 h.
QUILAJA. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, pakiet 12 h.
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 50 h.
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu 40 h.

Nabyć można: **we Lwowie w sklepach własnych ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20, W Czerniowcach ul Ruska l. 8. W Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24.**

Niesłychanie nizka cena!



Serwisy stołowe ozdobne, na 6 osób po zł. 7·50, 7·80, 9·—, 10·80· **Tuzin filiżanek** do herbaty ozdobn. po zł. 3·— 3·60, 4·20 i wyżej. **Serwisy** na wyprawy ślubne z porcelany, fajansu angielskiego i szkła, w pięknych najnowszych deseniach w ogromnym wykorze na 12, 18 i 24 osób. — Prześliczne wyroby luksusowe weneckie, saskie z wystawy paryskiej, stosowne na podarki świąteczne

Tadeusz Okornicki
magazyn porcelany i szkła, Lwów, ulica Halicka.

Przy odbiorze kompletnych serwisów nie liczę nic za paki i za całość w drodze ręczę.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.